

PUBLICYSTYKA

PSL – partia, która nigdy nie będzie z prawicą

Polskie Stronnictwo Ludowe to partia, w której tożsamości wszystko jest fałszywe – od ukradzionej nazwy i historii po sferę domniemyanych wartości, które niesie w polityce. Łudzenie się, że można tę formację wciągnąć do obozu niepodległościowego, jest naiwnością. Błąd ten jednak prawica popełnia od dekad. s.12



TAK RZĄD TUSKA „WYDAJE” PIENIĄDZE

Falstart SAFE. Były przechwałki, skończyło się na blamażu

Rząd chwalił się potężnym zastrzykiem gotówki na zbrojeniówkę, ale twarde dane z Banku Gospodarstwa Krajowego obnażają bolesną rzeczywistość. Z pierwszej transzy 28 mld zł z programu SAFE, które trafiły już do Polski, zdołano wydać do końca czerwca zaledwie... 157 mln zł. Tyle, ile kosztuje jeden śmigłowiec wojskowy. W takim tempie pierwszą transzę unijnego kredytu będziemy wydawać niemal przez 30 lat.

s.3

POLSKA

Tusk grozi Giertychowi

Gdyby się okazało, że poseł Giertych cokolwiek zrobił nielegalnie, np. wyniósł te materiały, to oczywiście poniesie konsekwencje – powiedział wczoraj Donald Tusk. Premier zwrócił się do Waldemara Żurka, aby ten wypowiedział się na temat kwestii wynoszenia z prokuratury nagrań z przesłuchania Jarosława Kaczyńskiego. s.4

PUBLICYSTYKA

Wzmocnienie wokół ułaskawień

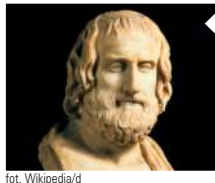
Prezydent Karol Nawrocki niezmiennie cieszy się największym zaufaniem w sondażach. Jak więc tłumaczyć wzburzenie koalicji rządowej ułaskawieniem Adama Borowskiego, Piotra „Starucha” Staruchowicza i Piotra Pytla? Choć nie powinno to wywoływać większych kontrowersji, nagle stało się pretekstem do obrażania głowy państwa. s.13

POLSKA

Prof. Czarnek dla „Codziennej”: Pełne wykorzystanie prezydentury Nawrockiego dopiero po zmianie rządu

6 sierpnia przypada rocznica zaprzysiężenia prezydenta Karola Nawrockiego. Prof. Przemysław Czarnek w wypowiedzi dla „Codziennej” zapowiada, że do pierwszego roku tej prezydentury Prawo i Sprawiedliwość odniesie się dzisiaj na wydarzeniu zorganizowanym przez partię w Warszawie. s.5





Eurypides

(480–406 p.Chr.) jeden z najwybitniejszych dramaturgów starożytnej Grecji

\\ Nie ten jest mądry, kto wiele spraw zna, lecz ten, kto zna rzeczy pożyteczne. \\

fot. Wikipedia/d



POGODA

Czwartek 06.08 Przejścia

WSCHÓD słońca 05:05 ZACHÓD słońca 20:18

Imieniny obchodzą: Felicjusz, Jakub, January, Just, Maria, Namir, Nasław, Oktawian, Oktawian, Stefan, Sław, Walburga

Gdańsk	18°C	18°C
Lublin	37°C	20°C
Katowice	35°C	22°C
Kraków	36°C	22°C
Łódź	32°C	24°C
Poznań	31°C	21°C
Warszawa	34°C	24°C
Wrocław	31°C	22°C

Piątek 07.08 Przejścia

WSCHÓD słońca 05:06 ZACHÓD słońca 20:16

Imieniny obchodzą: Agatangel, Albert, Andromeda, Dobieński, Donat, Dorota, Doryda, Edmund, Edmunda, Kajetan, Kasia, Klaudia, Konrad, Licynia, Licyniusz

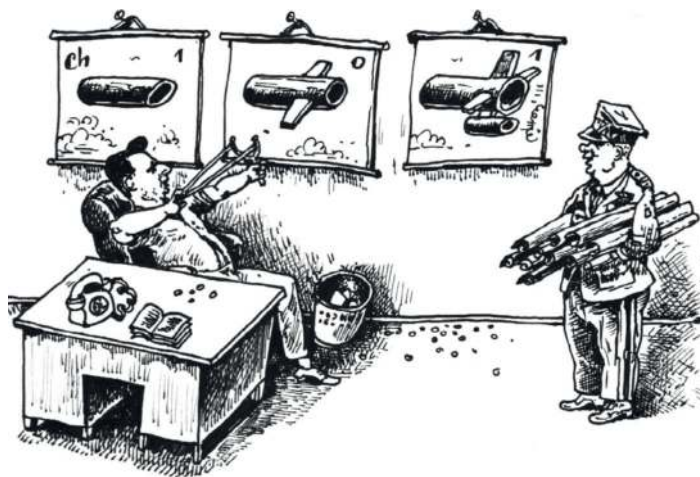
Gdańsk	20°C	14°C
Lublin	25°C	17°C
Katowice	27°C	19°C
Kraków	25°C	18°C
Łódź	26°C	18°C
Poznań	24°C	16°C
Warszawa	27°C	19°C
Wrocław	27°C	17°C

MAREK BOBER

Co dalej z planem Trumpa?

Donald Trump przedstawił 20-punktowy plan, który ma na celu zawieszenie broni w Strefie Gazy i zakończenie wojny między Izraelem a Hamasem. Wstępne porozumienie prezydent nazwał historycznym. Plan zakłada całkowite rozbrojenie Hamasu oraz podobnych grup zbrojnych w Gazie. W zamian siły Izraela miałyby wycofywać się etapami. Odpowiedzialność za bezpieczeństwo przejęłyby międzynarodowe siły stabilizacyjne, współpracujące z nowo utworzoną palestyńską policją. Co ciekawe, przedstawiciele Hamasu oświadczyli, że zgadzają się na ten plan, ale dodali, że „piłka jest teraz po stronie wroga”, czyli Izraela. Mało kto wierzy w skuteczność pomysłu Trumpa. Trudno sobie wyobrazić, że uda się zmusić Izrael do zaakceptowania planu i wycofania wojsk, przynajmniej do czasu, kiedy premierem będzie Benjamin Netanjahu.

Rafał Zawistowski

Wojciech
MuchaPorada sprzed
dwóch tysięcy lat

Wkładając każdego dnia głowę do śmietnika internetu i mediów cyfrowych, odnośnie czasami wrażenie, że naprawdę żyjemy w „idiokracji”, jak zwykło się nazywać „dzisiejsze czasy”. Klótnie celebrytów, zebrania o polubienia, politycy zachowujący się jak draby o mentalności kasteciarzy i wszechobecna głupota. Przyznam, że bardzo mnie to wszystko martwi. Szukając odtrutki, sięgnąłem po wydaną w latach 40. książkę Dale’a Carnegiego „Jak przestać się martwić i zacząć żyć”, która zawiadła mnie dziwnymi ścieżkami do lektury stoików. I oto okazało się, że żyjący w I w. Epiktet powiedział: „Większość tego, co uchodzi za legalną rozrywkę, jest niskiej jakości lub głupie i jedynie zaspokaja lub wykorzystuje ludzkie słabości. Unikaj bycia częścią tłumu, która oddaje się takim zajęciom (...). Jeśli sam nie wybierzesz, jakie myśli i obrazy na siebie oddziałują, ktoś inny zrobi to za ciebie, a jego motywy mogą nie być szlachetne. Najłatwiej na świecie jest niepostrzeżenie osunąć się w wulgarność. Ale to nie musi się zdarzyć”. I dzięki tej radzie sprzed dwóch tysięcy lat odłożyłem telefon i wyłączyłem komputer, co i Państwu polecam. Swoją drogą to pocieszające, że podobne problemy toczyły już starożytnych.

Konrad
WysockiKolejna odsłona
planu Putina

Białoruski dyktator Alaksandr Łukaszenka z niezwykłą łatwością tworzy różnego rodzaju byty, których oficjalny sztyld drastycznie przeczy ich rzeczywistemu przeznaczeniu. Tak też należy postrzegać pojawiające się w ostatnich dniach doniesienia o formowaniu brygady desantowo-szturmowej, która zostanie rozmieszczona w Homlu, rzut beretem od granicy z Ukrainą. Oczywiście formalnie powstaje ona w celu „zapewnienia bezpieczeństwa”. Ten slogan tłumaczy niemal wszystkie ruchy w polityce wewnętrznej i zewnętrznej reżimu. Logiczne jest, że wojska operacji specjalnych nie będą siedziały w budkach wartowniczych i patrzyły w niebo czy za własne rubieże, bo są stworzone do zupełnie innego celu – działań ofensywnych, dywersji i szybkich uderzeń. To pięść, nie tarcza. Wojskowej mistyfikacji towarzyszy podkreślony ryk tub propagandowych, pompujących do uszu obywateli wojenną retorykę. Bo przecież NATO, a także Ukraina, stoją już w blokach startowych, by napisać na krzewiciela pokoju, jak przedstawia samą siebie Białoruś. Tymczasem wasal Władimira Putina skrzętnie realizuje plan napisany na Kremlu. A Ukraina rzeczywistość ma swoje miejsce w tym scenariuszu. Jako cel kolejnej ofensywy.

KRZYSZTOF KARNKOWSKI

Rok Nawrockiego

Pierwszy rok swojej prezydentury Karol Nawrocki kończy z rekordowym zaufaniem społecznym, zachowaną sympatią wyborców z drugiej tury, a nawet z coraz większymi przychylkami po drugiej stronie politycznego podziału. Podczas gdy politycy koalicji 13 grudnia wraz z najmocniej zaangażowanymi emocjonalnie sympatykami wciąż kwestionują mandat Nawrockiego, ich mniej fanatyczni przedstawiciele doceniają jego pracę, styl i polityczną asertywność. Karol Nawrocki pozostaje też autorytetem dla podzielonej prawicy, która widzi w nim patrona przyszłego wyborczego zwycięstwa i zmiany władzy. To duże osiągnięcie. Co więcej, Nawrocki wychodzi zwycięsko ze starć z obozem Tuska, wobec którego zachowuje się asertywnie. Premier nie spodziewał się zapewne, że będzie miał tak twardego przeciwnika, zwłaszcza gdy wygrana Rafała Trzaskowskiego wydawała mu się niemal pewna. Dziś Karol Nawrocki jest lubianym prezydentem Polski, a Trzaskowski kolejny tydzień nieumiejętnie gasi pożar wokół Warszawskiego Szpitala Południowego z perspektywą referendum.



SKANDAL \ Tak rząd Tuska „wydaje” pieniądze

Falstart SAFE. Były przechwałki, skończyło się na blamażu

Rząd chwalił się potężnym zastrzykiem gotówki na zbrojeniówkę, ale twarde dane z Banku Gospodarstwa Krajowego obnażają bolesną rzeczywistość. Z pierwszej transzy 28 mld zł z programu SAFE, które trafiły już do Polski, zdołano wydać do końca czerwca zaledwie... 157 mln zł. Tyle, ile kosztuje jeden śmigłowiec wojskowy. W takim tempie pierwszą transzę unijnego kredytu będziemy wydawać niemal przez 30 lat.

Tomasz Grodecki

Kwotę 157 mln zł – tylko tyle do końca czerwca br. rozdyktował Bank Gospodarstwa Krajowego z programu SAFE. Wynika to z oficjalnego dokumentu „Sprawozdanie z realizacji planu finansowego Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych według stanu na 30 czerwca 2026 r.”.

Tyle mniej więcej kosztuje... jeden nowoczesny wielozadaniowy śmigłowiec wojskowy (np. S-70i Black Hawk/AW149) czy pięć sztuk wozów bojowych typu Rosomak.

Na kontach BGK leży prawie cała kwota pierwszej transzy, którą rząd otrzymał w kredycie od Komisji Europejskiej – 28 mld zł. Rząd zobowiązał się, że zapożyczy się na sumę ok. 43,7 mld euro (prawie 188 mld zł).

Gdyby zachować to tempo wydatkowania, na samo spożytkowanie pierwszej transzy będzie potrzeba prawie 30 lat!

A rząd tak się chwalił. Usiłował pokazywać swoją sprawczość mimo zarzutów o nielegalne zaciągnięcie zobowiązania, z pominięciem ustawy. 5 czerwca ówczesna pełnomocniczka rządu ds. SAFE Magdalena Sobkowiak-Czarnecka pisała z dumą: „Pierwsza płatność z SAFE trafiła na konta polskich firm. Tydzień po podpisaniu kontraktów. Realne pieniądze, realne kontrakty, prawdziwe bezpieczeństwo”.

Na ten wpis odpowiedział również bardzo zadowolony z siebie wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, pisząc: „Nie zwalniamy tempa, bo musi być #PolskaSAFE”.

Tempo, rzeczywiście, powala. Sytuacja jest poważna. Firmy zbrojeniowe powinny jak najszybciej otrzymać zaliczki, aby zachować płynność i re-



Pełnomocnik rządu ds. SAFE Magdalena Sobkowiak-Czarnecka oraz szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w czerwcu chwalili się pierwszymi podpisanymi umowami | fot. niezalezna.pl/d

alizować zakontraktowany już sprzęt.

W ogóle z wydawaniem środków z Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych jest źle. Na wydatki związane z osiągnięciem celów Programu Rozwoju Sił Zbrojnych oraz Narodowego Programu Odstraszania i Obrony „Tarcza Wschód”, tj. na finansowanie zakupów sprzętu wojskowego (w tym amunicji), zamierzano wydatkować łącznie 72,198 mld zł, a do końca czerwca br. wydatkowano tylko 9,179 mld zł (12,7 proc. planu).

Wgląd w dokumentację BGK pokazuje jeszcze jedno. Znacznie wzrosły koszty wynagrodzeń zarządu banku. Wydatki na świadczenia dla rady nadzorczej wzrosły niemal dwukrotnie (z ok. 2,0 mln zł do 3,9 mln zł).

„Biorąc pod uwagę składniki kosztów wynagrodzeń obejmujące wynagrodzenie podstawowe, wynagrodzenie uzupełniające, odprawy i zakaz konku-

rencji, rok do roku odnotowaliśmy wzrost kosztów wynagrodzeń zarządu o 12,5 proc. (szczegóły w raportach zintegrowanych za 2024 i za 2025 r.), co wynika ze zmian w składzie osobowym zarządu i ko-

nieczności wypłaty świadczeń po okresie zatrudnienia (dla byłego zarządu) oraz zmiany wysokości przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku

w czwartym kwartale roku poprzedniego, ogłoszonego przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego” – tłumaczy BGK w odesłanych portalowi Niezależna.pl odpowiedziach.

A co z radą nadzorczą? „Wzrost wydatków na świadczenia dla rady nadzorczej wynikał ze wzrostu wskaźnika określonego w formie oświadczenia Ministra Rozwoju i Technologii oraz wzrostu wysokości przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku w IV kwartale roku poprzedniego, ogłoszonego przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego. Ponadto, w analizowanym okresie następowały zmiany w składzie rady nadzorczej, w tym obsadzone były stopniowo funkcje w radzie nadzorczej oraz komitetach rady” – tłumaczy instytucja.

Prezesem BGK jest Marek Czekaj. Od stycznia 2007 do kwietnia 2024 r. był skarbnikiem m.st. Warszawy. W rządzie jest m.in. Jakub Jaworski, doradca w rządach Donalda Tuska i Ewy Kopacz.

Źródło: Niezależna.pl

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE



Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie”
jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia
i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu
naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.



PIOTR „STARUCH” STARUCHOWICZ O WYCIU KOALICJI

PO UŁASKAWIENIU \ Jeśli jest jedna rzecz, dla której warto było znowu przez to przejść, to możliwość usłyszenia tego kwiku oburzonych polityków, redaktorów, milicjantów i „ekspertów” niemających nawet pojęcia, o czym mówią – powiedział słynny kibic Legii Warszawa.

PARLAMENT \ Sejm dr. Mateusza Szpytmy zaakceptował, Senat woła lidera KO chce go zablokować

Obóz Tuska chce ponownie storpedować wybór prezesa IPN

Najprawdopodobniej dziś, podczas popołudniowego bloku głosowań, Senat zdecyduje, czy zatwierdzi kandydaturę dr. Mateusza Szpytmy na stanowisko prezesa IPN. Historyk został powołany na tę funkcję przez Sejm 17 lipca br. Choć poparcie dla jego kandydatury deklarują senatorowie PiS oraz część przedstawicieli koalicji rządzącej, premier Donald Tusk zapowiedział niedawno, że jego ugrupowanie będzie dążyło w Senacie do zablokowania tego wyboru.

Jan Przemyski

Posłowie Prawa i Sprawiedliwości, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Konfederacji, koła Demokracja Bezpośrednia oraz kilku przedstawicieli Polski 2050 i parlamentarzystów niezrzeszonych zagłosowało w lipcu za kandydaturą dr. Mateusza Szpytmy na stanowisko prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Mimo sprzeciwu Koalicji Obywatelskiej, Lewicy i Centrum udało się im zebrać większość, a historyk został przez izbę powołany na tę funkcję.

Zgodnie z ustawą o IPN jego wybór w dzisiejszym popołudniowym głosowaniu będzie zatwierdzał także Senat. Już kilka tygodni temu premier Donald Tusk zapowiedział, że jego ugrupowanie postara się na tym etapie zablokować nominację.

– Są ważne powody – i nie muszę ich tutaj tłumaczyć – dla

których Koalicja Obywatelska nie zaakceptuje tej kandydatury w Senacie. Także to formalne ogłoszenie przez pana marszałka, że został wybrany, jest w tym sensie przedwczesne, bo w Senacie nie uzyska akceptacji – deklarował podczas rozmowy z dziennikarzami Tusk.

Warto przypomnieć, że w Senacie kluby KO i Lewicy mają wspólnie 50 senatorów, klub Nowa Polska-Centrum dysponuje siedmioma politykami, a kolejnych dwóch jest niezrzeszonych. Natomiast popierające dr. Mateusza Szpytmę ugrupowania mają łącznie 41 głosów.

O to, jakie są szanse, aby IPN wreszcie miał prezesa – przypomnijmy, od objęcia przez Karola Nawrockiego funkcji prezidenta pracami instytutu kierują wiceprezesi, jednym z nich jest dr Szpytma – zapytaliśmy m.in. senatora Jana Filipa Libickiego z PSL.



Dr Mateusz Szpytma jest obecnie jednym z trzech zastępców prezesa IPN. To grono kieruje pracami instytutu | fot. Facebook/d

– Nie jest rzeczą dobrą, aby poważna instytucja publiczna funkcjonowała za pomocą jakichś prowizorów. Stan, w którym instytut nie ma prezesa, nie powinien być przedłużany.

Jeśli chodzi o kandydaturę pana dr. Szpytmy, to mam o niej pozytywne zdanie. Uważam, że jeżeli ktoś miałby kierować IPN spośród ludzi, którzy tam są, to pan Szpytma wydaje się najlep-

szy – powiedział „Codziennej” senator Libicki.

– Budzi moje uznanie zarówno jego zaangażowanie w budowę Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II Wojny Światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, jak i sposób, w jaki promuje Wincentego Witosa oraz ruch ludowy. Reasumując, w Senacie będę głosował za jego kandydaturą – dodał.

Senatorską dopytaliśmy też o plany zablokowania tej kandydatury przez KO i Lewicę. – Wydaje się, iż kluby KO i Lewicy będą w tej sprawie prezentowały jednolite stanowisko przeciwne. Sytuacja wygląda tak, że mają one większość i jeżeli chcą zablokować kandydaturę pana Szpytmy, a wiele wskazuje na to, że właśnie taki jest ich zamiar, to najprawdopodobniej go zrealizują – ocenił senator Jan Filip Libicki.

Swoją opinią podzielił się z nami także senator Wojciech Skurkiewicz z PiS. – Mam nadzieję, że część polityków obozu rządzącego zreflektuje się i zagłosuje za kandydaturą dr. Szpytmy. Wakat na stanowisku prezesa IPN trwa od roku, bardzo długo. Działania podejmowane przez Donalda Tuska i jego współpracowników mają jeden cel: jak najdłużej paraliżować tę instytucję. Jeżeli w Sejmie większość posłów zagłosowała za tym kandydatem, to również w Senacie ta decyzja powinna być podtrzymana. Jako Prawo i Sprawiedliwość będziemy głosowali za – zadeklarował senator Skurkiewicz.

Tusk grozi Giertychowi: Jeśli złamał prawo, jest out

SKANDAL W PROKURATURZE \ Gdyby się okazało, że poseł Giertych cokolwiek zrobił nielegalnie, np. wyniósł te materiały, to oczywiście poniesie konsekwencje – powiedział wczoraj Donald Tusk. Premier zwróci się do Waldemara Żurka, aby ten wypowiedział się na temat kwestii wynoszenia z prokuratury nagrań z przesłuchania Jarosława Kaczyńskiego.

Od ponad tygodnia portal Gonic.pl publikuje nagrania z przesłuchania Jarosława Kaczyńskiego w prokuraturze w tzw. sprawie dwóch wież. Wbrew intencjom dziennikarzy nie są one obiektem wielkiego zainteresowania. Zamiast o treści zeznań media częściej piszą o tym, w jaki sposób portal wszedł w posiadanie takich materiałów.

Z tego, co ujawniła prokuratura, w sprawę zamieszany jest Roman Giertych. – Jako prokuratura staramy się dochować wszelkich standardów. Uważam, że dajemy tak szerokie informacje o postępo-

waniach, które są prowadzone, żeby nie było żadnych niedomówień – mówił w ubiegłym tygodniu Piotr Skiba, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

– Uważam, że z prokuratury, i takie są wstępne ustalenia, nie było możliwości, żeby te nagrania wyciekły. Natomiast w ramach postępowania przygotowawczego strony, przede wszystkim pełnomocnicy stron, mają prawo korzystać ze swoich uprawnień. Po wydaniu postanowienia o umorzeniu, a przed wysłaniem odpisów postanowień, m.in. mec.

Giertych wystąpił o udostępnienie całości materiału dowodowego, w tym płyt z nagraniami. Była to jedyna osoba, która miała dostęp do tych materiałów – zapewnia prok. Piotr Skiba.

Prokuratura rozpoczęła postępowanie, a jednocześnie w komunikacie stwierdziła wprost, że ujawnianie takich informacji jest zagrożone karą nawet dwóch lat pozbawienia wolności.

Sam Roman Giertych robił dobrą minę do złej gry. Odbijał piłeczkę i twierdził, że źródłem przecieku do mediów mogą być osoby z prokuratury.

Tymczasem to Roman Giertych jest jedynym, który z ujawnienia informacji z przesłuchania może odnieść jakąś korzyść. Powołując się na informację portalu Gonic.pl, złożył on zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez... Jarosława Kaczyńskiego, który jego zdaniem miał zastraszać prokurator. Jednocześnie cała akcja może być formą nacisku na organy państwa rozpatrujące odwołanie od decyzji o umorzeniu tego postępowania.

Wczoraj o działania Romana Giertycha, który jest wiceprzewodniczącym klubu parlamen-

tarneGO KO, został zapytany Donald Tusk. – Zapytam wprost prokuratora generalnego, czy takie jest przekonanie prokuratury [że to Roman Giertych wyniósł nagrania]. Jeśli tak, to oczekuję natychmiastowego wszczęcia dochodzenia w tej sprawie. Nie tylko oświadczeń prasowych, ale także dochodzenia, i proszę mi wierzyć, Roman Giertych, z mojego punktu widzenia człowiek zasłużony w niektórych sprawach, w niektórych kontrowersyjnych, nie jest świętą krową. Jeśli złamał prawo, jest out – zapowiedział Donald Tusk.

Na razie głosu w sprawie mec. Giertycha nie zabrała Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie. Pytania „Gazety Polskiej Codziennie” zostały przekazane do rzecznika dyscyplinarnego ORA.

Jacek Liziniewicz



TUSK ZMIESZANY PALIWAMI

FINANSE \ Te ceny paliw na świecie... Poczekajmy jeszcze 48 godzin. Dzisiaj z ministrem finansów będę rozmawiał o możliwościach częściowego zastosowania CPN – przyznał wczoraj Donald Tusk.



SOCIAL CHANGES DLA INTERII: PIS GONI KO

SONDAŻ \ Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, na KO zagłosowałoby 29 proc., PiS – 25 proc., Konfederację – 13 proc. Pod progiem byłaby partia Mateusza Morawieckiego.

STOSUNKI POLSKO-UKRAIŃSKIE \ Prof. Przemysław Czarnek apeluje do mediów

Podsycanie nastrojów antypolskich jest rzeczą karygodną

Kreowanie wizerunku Polaków jako ludzi, którzy nienawidzą, którzy są przeciwko innym narodowościom, jako ludzi nietolerancyjnych, jest kompletnie sprzeczne z rzeczywistością. Podsycanie nastrojów antypolskich w mediach polskojęzycznych jest rzeczą karygodną – powiedział w środę Przemysław Czarnek, kandydat PiS na premiera, na briefingu w Lublinie.

Michał Dzierżak

Przemysław Czarnek i Dariusz Stefaniuk, posłowie PiS, zorganizowali w środę w Lublinie briefing prasowy dotyczący przestępczości i sposobu informowania opinii publicznej o przestępstwach dokonywanych przez obywateli Polski oraz Ukrainy.

– Polska znajduje się w czołowie państw, w których przestępczość jest najniższa w UE. Nie jest to już top 3, ale jesteśmy w górnej części tabeli. Jest bezpiecznie – wskazał Czarnek.

Dodał, że ruch migracyjny między Polską a Ukrainą był od wybuchu wojny za wschodnią granicą ogromny. – W statystyce obserwuje się wzrost przestępstw pomiędzy obywatelami polskimi lub między obywatelami różnych narodowości. Nie jest to jednak wzrost taki, o jakim słyszymy w mediach. Polska pozostaje



Nie słyszymy Tuska, który apelowałby do prezydenta Zełenskigo, by zaprzestał gloryfikowania ludobójstwa na Polakach, co podsycza napięcia – mówił prof. Przemysław Czarnek | fot. niezalezna.pl/d

je miejscem bezpiecznym dla wszystkich. W ostatnim czasie notuje się więcej przestępstw w kontaktach Polaków z Ukraińcami, ale nie jest to też lawina, która miałaby uzasadniać ataki na Polskę – powiedział kandydat PiS na premiera.

Zaapelował do mediów, by „zachowały równowagę i symetrię” w relacjonowaniu zdarzeń, „z których każde jest godne potępienia”. – Każdy człowiek ma swoją godność osoby ludzkiej, taką samą, bez względu na to, kim

jest. Każdy człowiek zasługuje na ochronę jego nietykalności osobistej, ma prawo do działania skutecznego służb. Nie może być tak, że w sytuacji, gdy jest np. atak Polaka na młode Ukrainki, znieważenia w autobusie, jest wielki

krzyk we wszystkich mediach i krzyk pana Tuska, który apeluje do prezydenta o zajęcie stanowiska w tej sprawie, a gdy jest atak Ukraińca, nożownika, na młodą Polkę, nie widzimy takiego natężenia potępienia tego rodzaju czynów. Nie słyszymy Tuska, który apelowałby do prezydenta Zełenskigo, by zaprzestał absurdalnych działań w ramach swoich rządów i gloryfikowania ludobójstwa na Polakach, co podsycza napięcia – mówił Czarnek.

– Każdy atak podlega potępieniu w różnym stopniu. Kreowanie wizerunku Polaków jako ludzi, którzy nienawidzą, którzy są przeciwko innym narodowościom, jako ludzi nietolerancyjnych jest kompletnie sprzeczne z rzeczywistością. Podsycanie nastrojów antypolskich w mediach polskojęzycznych jest rzeczą karygodną i będziemy ją potępiać, i będziemy z nią walczyć także za pomocą środków prawnych – dodał.

Dariusz Stefaniuk zapowiedział, że opozycja będzie zbierać dane z policji i przeprowadzać w tych sprawach kontrole poselskie m.in. w MSWiA i Komendzie Głównej Policji. – Dziwi mnie zachowanie premiera Tuska. To premier powinien tonować nastroje w RP, a premier, widząc takie incydenty, podsycza je. Nie rozumiemy tego – zastanawiał się poseł PiS.

Źródło: Niezależna.pl

Prof. Czarnek dla „Codziennej”: Pełne wykorzystanie prezydentury Nawrockiego dopiero po zmianie rządu

PRAWICA \ 6 sierpnia przypada rocznica zaprzysiężenia prezydenta Karola Nawrockiego. – Nasza konferencja będzie jej też poświęcona. Być może pewne zapowiedzi programowe będą miały miejsce, jednak szczegółów nie chciałbym zdradzać – powiedział „Codziennej” prof. Przemysław Czarnek, odnosząc się do wydarzenia organizowanego przez Prawo i Sprawiedliwość dzisiaj w Warszawie. Z nieoficjalnych informacji wynika też, że ugrupowanie szykuje kolejną wielką konwencję, która odbędzie się wczesną jesienią br.

Dziś mija rok, odkąd prezydent Karol Nawrocki złożył uroczystą przysięgę prezydencką przed Zgromadzeniem Narodowym i tym samym formalnie rozpoczął swoją 5-letnią kadencję jako głowa państwa polskiego. Z okazji rocznicy dziś o godz. 17 przed Pałacem Prezydenckim odbędą się uroczystości, wśród których zaplanowane są m.in. debata ekspertów, występy artystyczne czy wreszcie – przemówienie prezydenta Nawrockiego.

Wcześniej jednak, bo o godz. 13, w Browarach Warszawskich swoje wydarzenie zorganizuje Prawo i Sprawiedliwość. Początkowo pojawiały się sugestie, iż będzie to kolejna konwencja programowa. „Codziennej” udało się porozmawiać z wiceprezesem partii oraz jej kandydatem na premiera, prof. Przemysławem Czarnek, którego zapytaliśmy o charakter konferencji.

– Kampanię programową rozpoczęliśmy 7 marca w Hali So-

koła, gdzie ogłosiliśmy cztery z 21 głównych punktów programu. Kolejne trzy zaprezentowaliśmy w Kaliszu w czerwcu, a jeszcze jeden w Kłodzku na początku lipca. Natomiast w czwartek naszą uwagę chcemy przede wszystkim poświęcić rocznicy zaprzysiężenia pana prezydenta Karola Nawrockiego. Był on kandydatem popieranym przez Prawo i Sprawiedliwość, a jego zwycięstwo było możliwe – oprócz bardzo ciężkiej pracy samego pana pre-

zydenta – także dzięki ogromnemu zaangażowaniu struktur PiS, członków, sympatyków, jak również darczyńców wspierających kampanię – powiedział „Codziennej” prof. Czarnek.

– Jednocześnie chcemy zwrócić uwagę na to, że pełne wykorzystanie szans, które otworzył 1 czerwca 2025 r., będzie możliwe dopiero po zmianie rządu i utworzeniu takiego, który będzie wspierał pana prezydenta w budowaniu Polski jako lidera tej części Europy i świata. To

się może wydarzyć w ciągu najbliższych lat, ale warunkiem jest zmiana w Alejach Ujazdowskich, gdzie mieści się Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Natomiast ta zmiana jest możliwa wyłącznie poprzez zwycięstwo PiS w przyszłorocznych wyborach parlamentarnych – stwierdził.

Prof. Czarnek dodał również, że „zadaniem nowego rządu powinno być także dążenie do zmian ustrojowych we współpracy z Radą Nowej Konstytucji przy panu prezydencie, tak aby umacniać państwo polskie, które dziś – na gruncie obowiązującej konstytucji – jest osłabione”.

– Oprócz zmian ustrojowych potrzebne są także zmiany w wielu innych dziedzinach, które będziemy zarysowywać, zapowiadając kolejną wielką konwencję – zapowiedział wiceprezes PiS.

Jan Przemyski



PROKURATURA SKRĘCA ŚLEDZTWO

SMOLEŃSK \ Prokuratura Krajowa poinformowała, że umorzono pięć wątków śledztwa dotyczącego tzw. zdrady dyplomatycznej. Zdaniem prokuratorów konwencja chicagowska i badanie w oparciu o nią katastrofy było wyjściem optymalnym. Decyzja nie jest prawomocna, ale odwołać się mogą jedynie MON i KBWL.

NASZ TEMAT \ Zagrożona baza F-35 w Świdwinie

Gryfice – przykład walki wojska z wiatrakami

Budowa wiatraków podnosi bezpieczeństwo strategiczne państwa, ale „niedopuszczalnym jest wznoszenie w granicach tras lotnictwa wojskowego obiektów stanowiących zagrożenie podczas wykonywania operacji lotniczych” – wyjaśnia w najnowszej odpowiedzi na interpelację poselską wiceminister obrony narodowej Paweł Bejda. – To jest myślenie życzeniowe. Przykład Gryfic pokazuje, że nawet negatywne stanowisko wojska nie zawsze kończy inwestycję. Jeżeli samorząd lub inwestor potrafią doprowadzić do realizacji przedsięwzięcia mimo zgłaszanych zastrzeżeń, to oznacza, że system ochrony interesów Sił Zbrojnych nie jest tak szczelny, jak wynikałoby z oficjalnych deklaracji – komentuje gen. Dariusz Wroński.

Jarosław Molga

Sukcesywne zwiększanie udziału odnawialnych źródeł energii przy jednoczesnym zachowaniu całkowitej neutralności wobec potrzeb bezpieczeństwa i obronności bezpośrednio przekłada się na podniesienie poziomu odporności strategicznej państwa. W resorcie obrony narodowej dokonano przeglądu stref TSA (Temporary Segregated Area) i TRA (Temporary Reserved Airspace) pod kątem możliwości zmiany ich parametrów. Ministerstwo Obrony Narodowej konsekwentnie stoi na stanowisku, iż – ze względu na zapewnienie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa wykonywania zadań realizowanych przez lotnictwo Sił Zbrojnych RP w ramach prowadzenia działalności operacyjnej lub szkoleniowej – niedopuszczalnym jest wznoszenie w granicach tras lotnictwa wojskowego (MRT – Military Routes) obiektów stanowiących zagrożenie podczas wykonywania operacji lotniczych – to najnowsza odpowiedź MON (podpisana przez wiceministra MON Pawła Bajdę) na interpelację posła PiS Marka Gróbarczyka.

Kosiniak-Kamysz deklaruje

Marek Gróbarczyk chciał ustalić, co konkretnie oznacza złożona kilka tygodni temu deklaracja szefa MON. – Wojsko i Siły Zbrojne będą ułatwiać budowę niezależności energetycznej, nigdy nie będą jej utrudniać – mówił w czerwcu w Świnoujściu wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz, który wziął udział w konferencji dotyczącej energetyki wiatrowej.

Szef MON twierdził także, że ci, którzy chcą „obrzydzać, kłamać i mówić, że wiatraki przenoszą choroby”, nazywają „OZE-sroze”, „będą szli drogą niszczenia polskiej,



Wiatraki planowane przez burmistrza Gryfic, mierzące blisko 300 m wysokości, zablokują budowaną na miliony złotych bazę samolotów F-35 w Świdwinie | fot. Konrad Faleński/Gazeta Polska

niezależnej i taniej energii” – przegrają.

Zdaniem gen. Dariusza Wrońskiego, byłego dowódcy 25 Brygady Kawalerii Powietrznej i 1 Brygady Lotnictwa Wojsk Lądowych, odpowiedź Bejdy niczego nie wyjaśnia. – Problem nie polega na tym, co zapisano w procedurach, ani na zapewnieniach, że dokonano przeglądu tras lotniczych. Problem polega na tym, czy państwo jest w stanie skutecznie wyegzekwować te ograniczenia, gdy pojawia się konflikt pomiędzy interesem inwestora a wymaganiami obronności. Przykład Gryfic pokazuje, że nawet negatywne stanowisko wojska nie zawsze kończy inwestycję. Jeżeli samorząd lub inwestor potrafią doprowadzić do realizacji przedsięwzięcia pomimo zgłaszanych zastrzeżeń, to oznacza, że system ochrony interesów Sił Zbrojnych nie jest tak szczelny, jak wynikałoby z oficjalnych deklaracji – mówi „Codzienniej” gen. Wroński.

Armia przegrywa z burmistrzem

Przykład Gryfic, o którym wspomina generał (opisywaliśmy już ten przypadek w „Codzienniej”), dowodzi, że budowa wiatraków staje się możliwa mimo jednoznacznej opinii wojska i właśnie w granicach tras lotnictwa wojskowego (MRT – Military Routes).

„Codzienna” dotarła do pisma, w którym burmistrz Gryfic składa do szefa MON „zażalenie na postanowienie szefa Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji Ośrodek Zamiejscowy w Szczecinie”. Robi to, mimo że w owym postanowieniu wojsko jednoznacznie nie zgadza się na budowę wiatraków w miejscu i o wysokości, jaką zaplanował burmistrz.

Co więcej, mimo tego sprzeciwu wojska burmistrz w biuletynie informacji publicznej zamieścił projekt uchwały rady miejskiej, w którym czytamy, że „projekt planu miejscowego został zaopiniowany i uzgodniony” z wojskiem.

– Wygląda na to, że w oficjalnych dokumentach przedstawianych opinii publicznej i radnym poświadcza się stan faktyczny rażąco niezgodny z rzeczywistym stanowiskiem resortu obrony – komentuje Marek Gróbarczyk, który zgłosił sprawę do prokuratury.

Podkreśla, że cała sprawa stawia na głowie kwestie priorytetów państwa oraz nadzoru wojewody nad działaniami lokalnych władz kolidującymi z bezpieczeństwem narodowym. – MON najwyraźniej jest bezradny, a burmistrz przy wsparciu wojewody chce administracyjnie walczyć z wojskiem – kwituje poseł Gróbarczyk.

Swoboda wojska, nie inwestorów

Wiatraki planowane przez burmistrza Gryfic, mierzące blisko 300 m wysokości, zablokują budowaną za miliony złotych bazę samolotów F-35 w Świdwinie. Tu ma stacjonować druga eskadra najważniejszych strategicznie samolotów polskiej armii, czyli F-35.

– Nie można dopuścić do sytuacji, w której każdorazowo wojsko będzie zmuszone dostosowywać swoje przyszłe potrzeby do wcześniej zrealizowanych inwestycji komercyjnych. Powinno obowiązywać dokładnie odwrotne podejście, inwestycje cywilne muszą być projektowane tak, aby nie ograniczały obecnych ani przyszłych zdolności obronnych Rzeczypospolitej – apeluje gen. Dariusz Wroński.

Wskazuje, że bezpieczeństwo państwa nie planuje się wyłącznie pod potrzeby dnia dzisiejszego. – Nikt nie jest w stanie wskazać, gdzie za pięć czy dziesięć lat będą potrzebne nowe bazy lotnicze, lotniska rozśrodkowania, stanowiska radarowe, systemy obrony powietrznej czy infrastruktura NATO. Polska znajduje się w okresie największej rozbudowy potencjału wojskowego od zakończenia zimnej wojny, dlatego rezerwa przestrzenna jest jednym z najcenniejszych zasobów strategicznych państwa – mówi gen. Wroński.

Odnosząc się do sytuacji w Gryficach i odpowiedzi wiceministra Bejdy, podkreśla, że bezpieczeństwo państwa nie może opierać się na myśleniu życzeniowym ani na założeniu, że przyszłość będzie podobna do teraźniejszości.

– Historia uczy, że armia zawsze płaci najwyższą cenę za decyzje planistyczne podejmowane wiele lat wcześniej. Dlatego deklaracja, że „wojsko nie będzie blokowało budowy wiatraków”, powinna być uzupełniona równie jednoznacznym stwierdzeniem: żadna inwestycja nie będzie realizowana kosztem obecnych ani przyszłych zdolności obronnych Polski! Tylko taka hierarchia priorytetów odpowiada realiom państwa położonego na wschodniej flance NATO. W państwie frontowym priorytetem musi pozostać swoboda planowania i działania Sił Zbrojnych, a nie wygoda procesu inwestycyjnego – konkluduje gen. Dariusz Wroński.



KAZNOWSKA ODCINA SIĘ OD KACPRZYKA

CYTAT \ Nigdy nie brałam udziału w żadnych tego typu kolacjach z prezesami i dyrektorami podległych miastu szpitali – powiedziała Onetowi Renata Kaznowska, była wiceprezydent Warszawy.

fol. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska



fol. Bartosz Kalich/Gazeta Polska

REPUBLIKA LIDEREM

MEDIA \ Telewizja Republika zakończyła lipiec 2026 r. jako najchętniej oglądana stacja informacyjna w Polsce. Przez cały miesiąc utrzymywała pozycję lidera, wyprzedzając TVN24.

POLSKA
7

ŚRODOWISKO \ Bycie „działaczem ekologicznym” w naszym kraju to już milionowy biznes

Aktywista zarabia tyle, ile niejeden leśnik

Średnia zarobków w największej polskiej organizacji ekologicznej Greenpeace wynosi już blisko 10,5 tys. zł. To więcej, niż zarabiają pracownicy parków narodowych, i więcej, niż osiąga niejeden leśnik w Polsce. Aktywizm stał się milionowym biznesem.

Jacek Liziniewicz

Podobnie jak we wcześniejszych latach, tak i w 2025 r. Greenpeace pobił rekord przychodów. Polski oddział organizacji zarobił w ubiegłym roku ponad 17 mln zł.

Zdecydowana większość z tej kwoty, bo aż 63 proc., nie idzie na konkretne działania ws. ochrony przyrody, ale na pensje pracowników Greenpeace'u. Wysokość przeciętnego wynagrodzenia w organizacji wyniosła 10 368 zł. Najhojniej wynagradzani pracownicy mo-

gą liczyć nawet na 15,5 tys. zł miesięcznie. Zarząd organizacji zarabia do 16 865 zł.

Te kwoty mogą nic nie mówić, ale warto zauważyć kontekst, że Greenpeace uwielbia atakować polskich leśników za zarabianie bająńskich sum. Pisząc o średnich zarobkach leśników, aktywiści regularnie wskazują na „bizancjum” i używają takich słów, jak „kasta” i „baronowie leśni”.

W swojej książce o Lasach Państwowych rzecznik Greenpeace'u Marek Józefiak pisze w sensacyjnym tonie o zarobkach. „Średnie wynagrodze-

nie 26 tys. pracowników LP po raz pierwszy przebiło granicę 10 tys. zł brutto. Było zatem o dwie trzecie wyższe od przeciętnej pensji w Polsce. W sektorze państwowym tylko górnicy mogli liczyć na wyższe pensje. W 2024 r. średnie zarobki w Lasach zbliżyły się do 11,5 tys. zł brutto” – czytamy w publikacji „Polska Rzeczpospolita Leśna, czyli jak Lasy Państwowe stały się państwem w państwie”.

Jak się jednak okazuje, przy bliższym poznaniu danych sprawa nie wydaje się tak jednoznaczna. Greenpeace wydaje na pensje aktywistów

63 proc. przychodów, tymczasem Lasy Państwowe wydają prawie dwa razy mniej (ponad 32 proc.). Mediana (czyli wartość środkowa) zarobków wynosi w Lasach Państwowych 10,7 tys. zł. Połowa pracowników zarabia od 8 do 11,27 tys. zł miesięcznie.

Gdyby porównać zarobki rządów, to aktywiści nie ustępują leśnikom. W Greenpeace co prawda zarząd zarabia miesięcznie ok. 16,5 tys. zł, ale już w organizacji WWF zarządzający dostają ponad 30 tys. zł miesięcznie. To więcej, niż zarabia dyrektor generalny Lasów Pań-

stwowych, który zarządza majątkiem o powierzchni porównywalnej do Czech.

Wbrew powszechnemu mniemaniu takie organizacje jak Greenpeace nie żyją jednak z datków zwykłych ludzi. Te z roku na rok spadają. Wiadac to w przekazywanym aktywistom 1 proc. z podatku. W ubiegłym roku kwota ta nie osiągnęła 300 tys. zł.

Najwięcej do kasy organizacji przynoszą darowizny od osób prawnych, czyli międzynarodowych funduszy. Z tego źródła pochodzi ponad połowa przychodów Greenpeace'u.

OGŁOSZENIE REDAKCJI JNE

SKLEP
GAZETY POLSKIEJ

SKLEP
TV REPUBLIKA

KSIĄŻKA O GENEZIE KRYPTODYKTATURY TUSKA.
Wciągająca opowieść obnażająca udział ludzi resetu z Rosją w siłowym przejmowaniu instytucji państwa przez koalicję 13 grudnia.
Nowe fakty, sensacyjne dokumenty, niemal 700 stron lektury, która pozwala zrozumieć, co naprawdę dzieje się dziś w Polsce.

ZAMOW NA:
 sklep.tvrepublika.pl
 sklep.gazetapolska.pl

LUB TELEFONICZNIE
tel. 22 232 37 70



BRAZYLIA OBNIŻA RANGĘ STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH Z ARGENTYNĄ

AMERYKA PŁD. \ Brazylia zażądała od Argentyny wycofania ambasadora i obniżyła rangę stosunków dyplomatycznych do poziomu chargé d'affaires. W ten sposób strona brazylijska zareagowała na obelgi prezydenta Argentyny Javiera Milei pod adresem przywódcy Brazylii Luli da Silvy.

GEOPOLITYKA \ Chiny są jednocześnie głównym płatnikiem Iranu i jego dostawcą uzbrojenia

Kontrakt, którego Pekin obiecał nie zawierać

Chiny mają dostarczyć Iranowi do 400 przenośnych zestawów przeciwlotniczych. Kontrakt przeczy zapewnieniom, które Xi Jinping złożył prezydentowi USA Donaldowi Trumpowi w kwietniu na piśmie, a w maju ustnie, podczas szczytu w Pekinie.

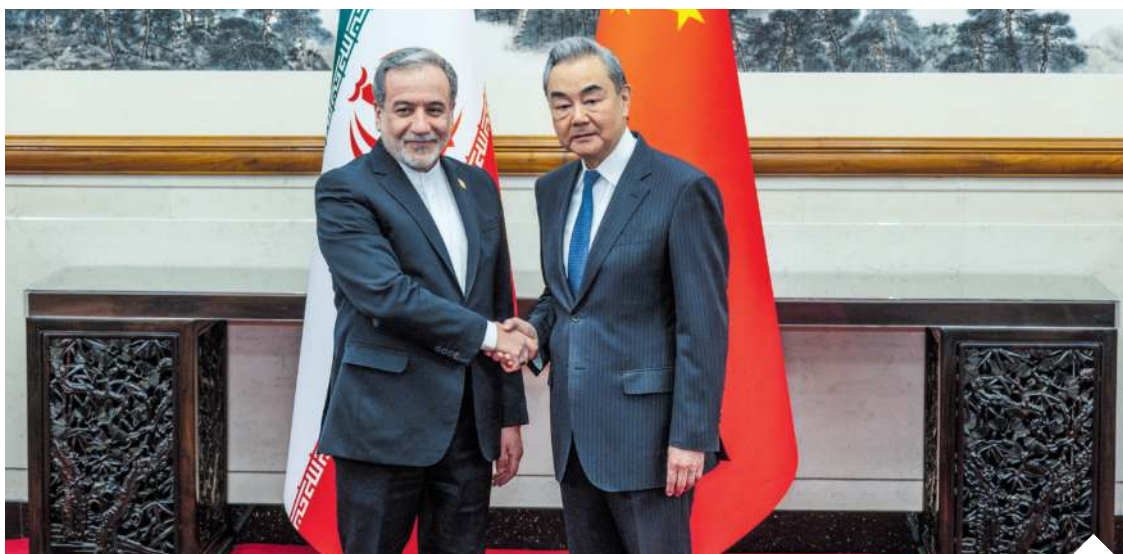
Hanna Shen

Agencja Reutersa przed kilkoma dniami, powołując się na trzy osoby znające sprawę, ujawniła, że Teheran w ciągu kilku tygodni odbierze pierwszą partię chińskich zestawów MANPADS. Umowa obejmuje od 300 do 400 wyrzutni z pociskami QW-12 i FN-16, a jej wartość szacowana jest na 60–70 mln dolarów.

Stroną kontraktu nie jest chiński producent, lecz zarejestrowana w Hongkongu spółka Zhongqing Baoshang International Investment, działająca jako pośrednik. Ładunek ma lecieć z Urumczy w Sinciangu i przechodzić tranzytem przez Pakistan.

Chińskie ministerstwo spraw zagranicznych nazwało doniesienia „całkowicie bezpodstawnymi”. Z kolei rzecznik resortu obrony Jiang Bin oświadczył, że „nie zna tej sprawy”, zaś biuro prasowe pakistańskiej armii uznało informacje o roli Islamabadu za zmyślane.

Znaczenie tej historii nie leży w samym sprzecz. QW-12 nie jest najnowszym chińskim



Pięć dni przed ujawnieniem przez Agencję Reutersa kontraktu Wang Yi spotkał się w Kirgistanie z szefem irańskiej dyplomacji Abbasem Aragczim | fot. Cai Yang/Xinhua News Agency/Forum

zestawem, a zasięg 6 km nie przesądza o niczym w wojnie prowadzonej pociskami manewrującymi i lotnictwem piątej generacji.

Liczy się kalendarz. W kwietniu, po doniesieniach stacji CNN o przygotowywanej dostawie, Trump zagroził Pekinowi 50-procentowym cłem, po czym wycofał się z groźby, tłumacząc, że otrzymał od Xi pisemne zapewnienie o nieprzekazywaniu Iranowi uzbrojenia.

W maju, po szczycie w Pekinie, powtórzył to publicznie i podkreślił, że obietnica obejmuje także sprzedaż przez chińskie spółki. Pod koniec lipca mówił już o analogicznych zapewnieniach Xi i Władimira Putina. Zapytany o publikację Reutersa Trump odparł, że taka dostawa byłaby zaskakująca, bo chiński przywódca bardzo stanowczo obiecywał, że się nie włączy.

Pięć dni przed ujawnieniem kontraktu Wang Yi spotkał się

w Kirgistanie z szefem irańskiej dyplomacji Abbasem Aragczim, na marginesie posiedzenia ministrów spraw zagranicznych Szanghajskiej Organizacji Współpracy. Chiński komunikat mówił o wszechstronnym partnerstwie strategicznym oraz stanowczym poparciu suwerenności, bezpieczeństwa i godności narodowej Iranu.

Kontrakt jest ostatnim ogniwem dłuższego łańcucha. Waszyngtoński Instytut Studiów

nad Wojną – ośrodek analityczny śledzący przebieg konfliktów zbrojnych – odnotował w kwietniu pięć transportów nadchloranu sodu wysłanych z chińskiego portu Gaolan w Zhuhai jednostkami objętego sankcjami irańskiego armatora IRISL. Substancja służy do produkcji nadchloranu amonu, czyli utleniacza stałego paliwa raketowego. Tysiąc ton dostarczonych na początku 2025 r. wystarczało według europejskich służb na paliwo do 260 pocisków balistycznych, a od końca września 2025 r. do Iranu trafiły jego kolejne 2 tys. ton.

Schemat powtarza się na każdym poziomie. Nadchloran sodu nie podlega międzynarodowej kontroli eksportu technologii raketowych. Kontrolą objęty jest dopiero nadchloran amonu, a ten wytwarza się z nadchloranu sodu w prostym procesie chemicznym. Pekin nazywa więc handel surowcem normalną działalnością gospodarczą. Ropę kupują prywatne rafinerie z Szantungu, formalnie niezależne od państwa. Broń sprzedaje spółka z Hongkongu, a trasa prowadzi przez trzeci kraj. Każde ogniwo z osobna można przedstawić jako zwykły handel albo decyzję prywatnej firmy, a razem składają się na dostawę broni.

Pieniądze na takie zakupy pochodzą w dużej mierze od samych Chin, które w 2025 r. odbierały ponad 80 proc. irańskiego eksportu ropy. Pekin jest więc jednocześnie głównym płatnikiem Teheranu i jego dostawcą uzbrojenia. Rola bezstronnego mediatora, po którą sięga w komunikatach, nie ma w tym układzie podstawy.

Trump domaga się niższych cen paliw

USA \ Prezydent Donald Trump stwierdził, że koncerny naftowe osiągnęły nadzwyczajne zyski podczas konfliktu z Iranem, dlatego powinny oddać część tych dochodów amerykańskim konsumentom poprzez obniżenie cen na stacjach benzynowych.

Występując w Gabinetcie Ovalnym w Białym Domu, amerykański przywódca wskazał, że spółki naftowe skorzystały na gwałtownym wzroście cen ropy wywołanym konfliktem na Bliskim Wschodzie. Przykładowo, spółka ExxonMobil odnotowała w ostatnim okresie 14,5 mld dolarów zysku, a Chevron 12,1 mld dolarów.

– Kiedy patrzy się na firmę, która zarobiła 12 razy więcej niż rok wcześniej, to powin-

na oddać część tych pieniędzy społeczeństwu. I lepiej, żeby obniżyli ceny detaliczne, czyli ceny płacone przez konsumentów – powiedział Trump. Odnosił się także osobiście do prezesa Chevronu Mike’a Wirtha, wskazując, jak wiele dla amerykańskiego sektora paliw kopalnych zrobiła jego administracja.

Średnia cena benzyny w Stanach Zjednoczonych wynosi według najnowszych danych

4,08 dolara za galon i wzrosła o ponad 30 proc. od czasu amerykańsko-izraelskich ataków na Iran tej zimy.

Meg O’Neill, prezes spółki BP, stwierdziła, że obecne wyniki finansowe kierowanej przez nią firmy (5,7 mld dolarów zysku od kwietnia do czerwca) były efektem bardzo dobrej kondycji całego sektora firm energetycznych. – Rzeczywistość jest jednak taka, że produkujemy surowiec notowany

na światowym rynku, a ceny naszych produktów są bezpośrednio uzależnione od globalnych cen tego surowca – zadeklarowała O’Neill na antenie telewizji CNBC.

Organizacja branżowa wydobywców ropy w USA, American Petroleum Institute, stanęła w obronie koncernów naftowych, przekonując, że ceny paliw nie zależą od decyzji pojedynczych firm. Jak wskazywała, na ich poziom

wpływają przede wszystkim: notowania ropy na światowych rynkach, możliwości produkcyjne danej rafinerii, koszty transportu i dystrybucji paliwa, obciążenia podatkowe oraz podstawowe prawa makroekonomii.

– Obecne wyższe ceny paliw na stacjach wynikają z ułożenia się w taki, a nie inny sposób globalnej relacji popytu i podaży oraz utrzymującej się niepewności wokół cieśniny Ormuz i innych kluczowych szlaków żeglugowych, a nie z działań jednej, konkretnej firmy – oświadczył rzecznik American Petroleum Institute.

.....
Tomasz Winiarski



PRAWO DOTYCZĄCE OSÓB TRANSPLCIOWYCH

WIELKA BRYTANIA \ Zgodnie z nowymi regulacjami osoby transplciowe mogą korzystać z np. toalet czy szatni, które są koedukacyjne lub zgodne z ich płcią biologiczną.



PRODUCENT DRONÓW NA CELOWNIKU ROSJAN

NIEMCY \ Rosyjska służba przygotowywała zamach na Stefana Thumanna, szefa niemieckiego producenta dronów Donaustahl – informuje „Die Zeit”. Niemiec służbom udało się udaremnić zamach.

KRYZYS MIGRACYJNY \ Służby zauważyły ekstremistów na nagraniach z monitoringu

Szokujące kulisy inwazji na Ceutę. Terrorysty w tłumie imigrantów

Inwazja nielegalnych imigrantów na Ceutę była większym zagrożeniem dla Hiszpanii i Europy, niż się dotychczas wydawało. Hiszpańskie media ujawniły, że przez granicę tej afrykańskiej eksklawy przedostało się także wiele osób podejrzewanych o działalność dżihadystyczną i związki z islamskim terroryzmem.

Wiktor Młynarz

Jak informowaliśmy w „Codziennej”, w czwartek tysiącom imigrantów udało się dostać do Ceuty, hiszpańskiej eksklawy w Maroku. W dwa dni przedostało się do niej ponad 70 tys. imigrantów, w większości młodych mężczyzn. Socjalistyczny rząd Hiszpanii ogłosił w sobotę wieczorem, że sytuacja jest opanowana, a większość imigrantów wróciła do domów, ale kryzys ten mocno przeraził inne europejskie państwa.

Teraz okazuje się, że zagrożenie było znacznie większe, niż dotychczas się wydawało. Hiszpańskie gazety internetowe El Español (www.lespanol.com) i The Objective (theobjective.com) ujawniły, że w masie imigrantów, którzy dotarli do Ceuty, było co najmniej 12 osób będących wcześniej obiektem śledztwa z powodu podejrzeń o działalność terrorystyczną. Część z nich została w przeszłości z tego powodu aresztowana, skazana i deportowana do Maroka.

Jak informują hiszpańskie media, funkcjonariusze CGI

i JIGC – komórek wywiadowczych policji i Gwardii Cywilnej – zauważyli ich na ulicach dzięki miejskiemu monitoringowi.

Ani rząd w Madrycie, ani hiszpańska policja nie skomentowały tych doniesień. Kiedy jednak podobna sytuacja miała miejsce w 2021 r., twierdziły, że to „złośliwe kłamstwo”.

Tym razem prawdopodobnie terrorystom nie udało się przedostać do Europy. Eksperti od bezpieczeństwa od lat ostrzegają jednak, że ryzyko jest ogromne. Zwracają uwagę, że w takiej masie imigrantów, jaka dociera do Europy, łatwo jest ukryć się terrorystom, bo żadne służby na świecie nie dałyby rady dokładnie sprawdzić wszystkich z tłumu.

Sytuację zaostrza też to, że w ostatnich latach organizacje terrorystyczne coraz częściej rekrutują i radykalizują, głównie przy pomocy mediów społecznościowych, przypadkowe osoby, które wcześniej nie miały żadnych związków z islamskim terroryzmem. Pracy służbom nie ułatwia też to, że wielu imigrantów, nawet takich, którzy sami nie są radykalizowani, nie chce lub boi się z nimi współpracować.



W dwa dni przedostało się do Ceuty ponad 70 tys. imigrantów, w większości młodych mężczyzn | fot. Iván Zambrano/Europa Press/Zuma Press/Forum

Przekonali się o tym boleśnie Amerykanie, którzy po wyjściu z Afganistanu sprowadzili do kraju dziesiątki tysięcy uchodźców. Ci, których wpuszczono do USA, to były osoby, które w przeszłości współpracowały z Amerykanami lub

członkowie ich rodzin. Wszyscy początkowo trafili do baz wojskowych, gdzie byli sprawdzani przez liczne amerykańskie agencje wywiadowcze. Mimo tego pod koniec listopada ub.r. jeden z nich dokonał zamachu w Waszyngtonie, za-

bijając żołnierza Gwardii Narodowej i raniąc kolejnego.

Równocześnie media zaczynają odkrywać powody, dla których doszło do tej inwazji. Jak informuje agencja AP, zanim do niej doszło, dziesiątki kont w mediach społecznościowych, głównie na Instagramie, zaczęły rozprowadzać informację, że granica z Ceutą jest otwarta. Inne publikowały poradniki, jak najłatwiej ją przekroczyć, mapy, a także pozycje kutrów straży przybrzeżnej. Gdy kryzys się skończył, większość kont zniknęła z sieci.

Na razie nie wiadomo, kto stał za tymi profilami. Większość imigrantów, z którymi rozmawiali dziennikarze, potwierdza jednak, że granica z marokańskiej strony, przynajmniej początkowo, faktycznie była otwarta i nikt nie robił im większych problemów. Odrzucają też oficjalną narrację obu rządów o przemytnikach ludzi – twierdzą, że przekroczyli granicę samodzielnie, dowiedziawszy się z sieci, że jest otwarta.

Władze Maroka mówiły już wcześniej, że powodem miała być „eksploatacja sfery cyfrowej”. Dodano, że rozpoczęło już w tej sprawie śledztwo.

Niszczycielski atak na obwód kijowski

ROSYJSKA AGRESJA \ W wyniku zmasowanego rosyjskiego uderzenia dronowo-rakietowego na obwód kijowski zginęło co najmniej 17 osób, a 44 zostały ranne. Na celowniku agresora znalazły się przede wszystkim cywilne centra logistyczne, obiekty magazynowe, a także dworzec kolejowy.

W nocy z wtorku na środek Rosja wystrzeliła w kierunku Ukrainy 115 dronów kamikadze oraz 28 rakiet, w tym pociski manewrujące Cyrkon/Onyks, rakiet balistyczne Iskander-M/S-400. Głównym celem agresora był obwód kijowski.

Jak przypomina portal Ukraińska Prawda (www.pravda.com.ua), wśród zniszczonych celów znalazł się węzeł sortowniczy

w Kijowie należący do Nowej Poczty, największej prywatnej firmy kurierskiej na Ukrainie. W ataku zginęły trzy osoby, a osiem zostało rannych.

Rosjanie porazili również główne centrum logistyczne Novusa oraz uszkodzili dwa centra dystrybucyjne Silpo, gdzie sześciu pracowników zginęło. – To niewypowiedziana strata dla nas wszystkich. Jesteśmy w sta-

łym kontakcie z rodzinami ofiar i jesteśmy gotowi udzielić im wszelkiej niezbędnej pomocy – oświadczyła firma Silpo.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował, że „głównymi celami ataku były obiekty magazynowe należące do cywilnych przedsiębiorstw”. – Były też ataki na infrastrukturę i dworzec kolejowy. Te obiekty nie miały nic wspólnego z woj-

ną: browar, magazyny materiałów budowlanych i cywilne obiekty logistyczne – dodał Zełenski.

Witalij Witalijowycz Bihun, szef administracji państwowej rejonu browarskiego, poinformował, że na stacji kolejowej we wsi Kwitnewe zginęło osiem osób.

Państwowa Służba Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych (DSNS) podała w mediach społecznościowych, że służby ratunkowe walczą z konsekwencjami ataku rosyjskiego m.in. w rejonie browarskim oraz w rejonie buczańskim.

Prezydent Ukrainy zaapelował o objęcie sankcjami przemysłu zbrojeniowego produkującego rakiety

balistyczne. – Potrzebne są nowe kroki ze strony G7 i UE, wszystkich, którzy wspierają ochronę życia. Dziękuję tym, którzy są gotowi pomagać właśnie w ten sposób – podkreślił Zełenski.

Portal Ukraińska Prawda w oparciu o dane ukraińskiego wywiadu wojskowego (HUR) informował, że miesięczna produkcja do systemów Iskander utrzymuje się na poziomie 55–60 pocisków. Co więcej, Rosjanie ponaddwukrotnie zwiększyli produkcję pocisków RM-48U do systemów obrony powietrznej S-300PM i S-400 i obecnie wynosi ona do 50 pocisków miesięcznie.

Paweł Kryszczak



fot. AdobeStock/d

WĘGIEL I ROPA POTANIAŁY, ALE GAZ W EUROPIE ZDROŻAŁ

SUROWCE ENERGETYCZNE \ Ceny surowców energetycznych spadły w lipcu o 1,1 proc. miesiąc do miesiąca – podał Bank Światowy. Potaniały przede wszystkim węgiel (-4,8 proc.) i ropa (-2,2 proc.). Jednocześnie ceny gazu w Europie wzrosły aż o 19,1 proc.**RYNEK PRACY** \ Bezrobocie rośnie, a pracowników dramatycznie brakuje

Polska wpada w pułapkę niedoboru kadr

Mimo niemal miliona bezrobotnych firmy i instytucje nie mogą znaleźć pracowników. Najbardziej dramatyczna sytuacja panuje w szkołach, gdzie – według oświatowej Solidarności – realny deficyt może sięgać nawet 100 tys. nauczycieli. Braki kadrowe narastają również w ochronie zdrowia, transporcie i służbach mundurowych.

Mariusz Andrzej Urbanke

Bezrobocie w Polsce rośnie, ale nie oznacza to końca problemów pracodawców. Wręcz przeciwnie, najnowsze dane pokazują, że rynek pracy coraz wyraźniej zmagają się z paradoksem: liczba osób pozostających bez zatrudnienia zwiększa się, podczas gdy w wielu kluczowych zawodach brakuje kandydatów do pracy.

Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że na koniec czerwca 2026 r. stopa bezrobocia rejestrowanego wyniosła 5,8 proc. To o 0,7 pkt proc. więcej niż rok wcześniej, gdy wskaźnik sięgał 5,1 proc. Zimą sytuacja była jeszcze trudniejsza – w lutym i marcu bezrobocie tradycyjnie osiągnęło jeszcze wyższy poziom, 6,1 proc.

Fachowców wciąż brakuje

Rosnące bezrobocie nie rozwiązuje problemu niedoboru pracowników w zawodach wymagających wysokich kwalifikacji. Krytyczne braki kadrowe utrzymują się przede wszystkim w ochronie zdrowia, transporcie oraz branżach techniczno-budowlanych. W tym ostatnim przypadku dotyczą zarówno wykwalifikowanych pracowników wykonawczych (fachowców w produkcji i montażowych), jak i kadry inżyniersko-zarządczej, wyposażonej w twarde uprawnienia.

Najbardziej poszukiwani są: lekarze, psychologowie, terapeutów, pielęgniarki, położne oraz opiekunowie osób starszych i niepełnosprawnych. W transporcie największe trudności dotyczą rekrutacji kierowców samochodów ciężarowych i ciągników siodłowych. Z kolei służby mundurowe coraz



Mimo rosnącego bezrobocia pracodawcy wciąż mają problem ze znalezieniem wykwalifikowanych pracowników. Największe braki dotyczą m.in. szkół, ochrony zdrowia i transportu | fot. Robert Gardziński/Forum

mocniej odczuwają skutki fali odejść na emeryturę.

Ekspertki wskazują, że problemy wynikają przede wszystkim z braku odpowiednich kwalifikacji i doświadczenia kandydatów. Pracodawcy zmagają się też ze starzeniem się kadr oraz nieatrakcyjnymi warunkami finansowymi oferowanymi na wielu stanowiskach.

Szkoły bez nauczycieli

Szczególnie trudna sytuacja panuje w oświacie. Według aktualnych danych w szkołach brakuje ok. 20 tys. nauczycieli. 11 tys. wakatów dotyczy pełnych etatów, a kolejne 9 tys. – pracy w niepełnym wymiarze. Oznacza to konieczność obsadzenia blisko 300 tys. godzin lekcyjnych.

Zdaniem Krajowej Sekcji Oświaty NSZZ „Solidarność”

rzeczywista skala problemu jest jednak znacznie większa. – Jeśli do wakatów i osób bez kwalifikacji dołożymy 60 tys. emerytów pracujących w szkołach, to łatwo policzyć, że w systemie brakuje nie 20 tys., ale 100 tys. nauczycieli. Nie mówimy tutaj o osobach, które nabyły uprawnienia emerytalne i nadal pracują, ale o osobach, które przeszły na świadczenie i wróciły do pracy na prośbę dyrektorów szkół – podkreśla Lesław Ordon, wiceprzewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty NSZZ „Solidarność” oraz szef oświatowej „S” regionu śląsko-dąbrowskiego.

Tylko w województwie śląskim dyrektorzy szkół poszukują ponad 1700 nauczycieli. Największe problemy kadrowe – oprócz Śląska – występują także w województwach: ma-

zowieckim, małopolskim i dolnośląskim. Najbardziej poszukiwani są nauczyciele przedmiotów ogólnokształcących, zawodowych i praktycznej nauki zawodu, a także specjaliści pracujący w szkolnictwie specjalnym i integracyjnym.

To równia pochyła

Zdaniem Lesława Ordon sytuacja z roku na rok się pogarsza. Młodzi ludzie coraz rzadziej wybierają zawód nauczyciela, a uczelnie rezygnują z uruchamiania kierunków pedagogicznych, m.in. na wydziałach chemii czy fizyki.

Jednocześnie wielu doświadczonych pedagogów odchodzi z zawodu z powodu narastającej presji i warunków pracy. – To równia pochyła – ostrzega związkowiec. Jak podkreśla, średnia wieku nauczycie-

li w Polsce należy do najwyższych na świecie, a zainteresowanie zawodem jest niewielkie. – Nie ma chętnych. Tych, którzy się zgłaszają, jest zbyt mało lub nie mają odpowiednich kwalifikacji. Nauczyciel z tytułem magistra na start dostaje 5300 zł brutto, czyli niewiele więcej, niż wynosi płaca minimalna – zaznacza.

Dodaje, że publiczna dyskusja o wynagrodzeniach nauczycieli często pomija kluczowe fakty. – Najbardziej bulwersujące są wypowiedzi odcieranych od rzeczywistości polityków czy dziennikarzy, którzy podkreślają, że już połowa nauczycieli przekracza drugi próg podatkowy. O tym, że ten próg jest zamrożony od wielu lat, mało się mówi. O tym, że niskie zarobki i braki kadrowe zmuszają nauczycieli do pracy na więcej niż jednym etacie, też nikt nie mówi. Resort oświaty również milczy w tych kwestiach – dodaje.

Spór o podwyżki

Oświatowa Solidarność postuluje powiązanie wynagrodzeń nauczycieli ze średnim wynagrodzeniem w gospodarce. Tymczasem napięcie wokół płac w budżetówce rośnie.

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych zapowiedziało do swoich organizacji członkowskich o udział w demonstracji organizowanej przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Protest zaplanowano na 31 sierpnia przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów w Warszawie.

Choć Ministerstwo Edukacji Narodowej zapowiada rozwiązania, które mogłyby zwiększyć wynagrodzenia nauczycieli nawet o 11 proc., rząd nie przewiduje dodatkowych środków na podwyżki dla całej sfery budżetowej.

Związkowcy domagają się 15-procentowego wzrostu płac dla wszystkich pracowników budżetówki. Projekt budżetu na 2027 r. zakłada natomiast jedynie trzyprocentowe podwyżki dla nauczycieli, urzędników i funkcjonariuszy służb mundurowych.

Ministerstwo Finansów argumentuje, że realizacja postulatu 15-procentowych podwyżek kosztowałaby budżet 36 mld zł, a dodatkowe rozwiązania płacowe dla nauczycieli mogłyby zwiększyć wydatki państwa o kolejne 30 mld zł.

(współpraca: p.woz.)



FINANSE \ Coraz chętniej korzystamy z cashbacku – możliwości wypłaty pieniędzy przy kasie

Młodzi Polacy kochają gotówkę

Już prawie 276 tys. placówek handlowych, w tym sklepów, supermarketów, stacji paliw, hoteli czy salonów prasowych, oferuje możliwość wypłaty gotówki przy kasie. Młodzi Polacy oczekują takiej usługi nawet bezpośrednio z poziomu telefonu komórkowego.

Lucyna Piwowarska

Nie udało się zwoleńnikom transakcji bezgotówkowych przekonać Polaków do odejścia od gotówki. Jest to ważny element wolności finansowej, nic więc dziwnego, że obywatele sprzeciwiają się ograniczeniom w obrocie gotówkowym, które wprowadzają banki, i chętnie korzystają z cashbacku – możliwości wypłaty gotówki przy kasie. Rosnąca dostępność usługi przekłada się na jej powszechne wykorzystanie.

Tylko w I kwartale 2026 r. Polacy zrealizowali 6,3 mln wypłat gotówki przy okazji zapłaty kartą za codzienne zakupy – wynika z danych NBP. Transakcje te stanowiły 6,1 proc. wszystkich wypłat, obejmujących zarówno bankomaty, jak i wypłaty sklepowe. Średnia wartość pojedynczej wypłaty wzrosła z 212,8 zł do 216,7 zł.



W I kwartale Polacy zrealizowali 6,3 mln wypłat gotówki przy okazji zapłaty kartą za codzienne zakupy | fot. Facebook/d

Dane potwierdzają, że cashback pozostaje rozwiązaniem wykorzystywanym przede wszystkim do wypłaty niewielkich kwot potrzebnych na bieżące wydatki. Jedynym limitem wypłaty jest ilość gotówki dostępnej w danym momencie w kasie.

Już ponad połowa Polaków korzysta z cashbacku. Na dodatek to przede wszystkim

młodzi napędzają falę wzrostu. – Konsumenci chcą mieć swobodę wyboru i możliwość załatwienia kilku spraw podczas jednej wizyty w sklepie. Rosnąca liczba placówek oferujących wypłatę gotówki przy okazji codziennych zakupów oraz wysokie zainteresowanie wśród młodszych użytkowników pokazują, że przed cashbackiem jest jeszcze duży

potencjał rozwoju – również w kanałach mobilnych – skomentowała Anna Spychalska-Grzeszek, dyrektor zarządzająca Fundacji „Polska Bezgotówkowa”.

Z najnowszego badania fundacji wynika, że możliwość wypłaty gotówki przy kasie podczas codziennych zakupów zna już 74 proc. ankietowanych, a ponad połowa

– 53 proc. – przynajmniej raz z niej skorzystała. Cashback staje się też elementem codziennych nawyków części konsumentów: 31 proc. badanych deklaruje korzystanie kilka razy w miesiącu, 12 proc. nawet kilka razy w tygodniu, a kolejne 30 proc. sięga po tę możliwość kilka razy w roku.

Potencjał dalszego rozwoju usługi pozostaje znaczący, szczególnie wśród młodszych konsumentów. Blisko połowa ankietowanych – 49 proc. – deklaruje zainteresowanie możliwością wypłaty gotówki bezpośrednio z poziomu telefonu komórkowego. Największe zainteresowanie takim rozwiązaniem wykazują osoby w wieku 18–24 lata (68 proc.) oraz 25–39 lat (60 proc.).

Wyniki wskazują jednoznacznie, że wraz z rozwojem płatności mobilnych konsumenci oczekują coraz większej wygody i integracji usług finansowych z urządzeniami, z których korzystają na co dzień.

Wieczorny szczyt zapotrzebowania na energię wystawił system na próbę

RYNEK MOCY \ Polskie Sieci Elektroenergetyczne (PSE) po raz kolejny sięgnęły po jeden z najważniejszych mechanizmów zabezpieczających krajowy system elektroenergetyczny. Operator ogłosił okresy przywołania na rynku mocy na 4 sierpnia 2026 r. w godz. 17–18 oraz 18–19. Decyzja nie oznacza zagrożenia dla odbiorców energii ani planowanych ograniczeń w dostawach prądu, ale jest sygnałem, że rezerwy mocy w systemie znalazły się poniżej poziomu uznawanego za bezpieczny.

Mechanizm rynku mocy działa jak polisa bezpieczeństwa dla krajowej elektroenergetyki. W sytuacji, gdy prognozowana nadwyżka dostępnych mocy wytwórczych nad zapotrzebowaniem staje się zbyt mała, PSE mogą wezwać uczestników rynku do realizacji zakontraktowanych obowiązków. Dotyczy to zarówno elektrowni, jak i podmiotów świadczących usługę redukcji zapotrzebowania (DSR), które zobowiązały się czasowo ograniczyć pobór energii w zamian za wynagrodzenie.

Tym razem przyczyną napiętej sytuacji była kumulacja kil-

ku niekorzystnych czynników. Polska zmagą się z falą upałów, która wyraźnie zwiększyła zużycie energii elektrycznej, głównie za sprawą powszechnego wykorzystania klimatyzacji. Jednocześnie operator musiał uwzględnić ograniczoną dostępność części bloków konwencjonalnych. Problemy wystąpiły m.in. w elektrowniach Kozienice i Połaniec, gdzie część jednostek ograniczyła produkcję.

PSE podkreślają jednak, że ogłoszenie okresów przywołania nie oznacza ryzyka blackoutu ani konieczności ogra-

niczania dostaw energii dla gospodarstw domowych. Mechanizm ma charakter prewencyjny i służy utrzymaniu odpowiedniego marginesu bezpieczeństwa pracy systemu. Dla większości odbiorców decyzja operatora pozostaje niezauważalna. Wyjątek stanowią przedsiębiorstwa uczestniczące w rynku mocy jako jednostki redukcji zapotrzebowania, które w razie wezwania muszą wykonać przyjęte zobowiązania.

To już kolejny przypadek wykorzystania tego narzędzia w ostatnich tygodniach. Pod

koniec czerwca PSE również ogłaszały okresy przywołania, obejmujące cztery kolejne godziny wieczornego szczytu zapotrzebowania. Wówczas operator wskazywał na jednoczesny wpływ wysokich temperatur, niskiej produkcji energii z wiatru oraz ograniczonej dostępności części elektrowni konwencjonalnych.

Coraz częstsze uruchamianie rynku mocy pokazuje, że krajowy system elektroenergetyczny staje się wrażliwy na ekstremalne warunki pogodowe. Rosnące zapotrzebowanie na energię podczas upa-

łów, postępujące wycofywanie najstarszych bloków węglowych oraz większy udział odnawialnych źródeł energii, których produkcja zależy od warunków atmosferycznych, powodują, że utrzymanie odpowiednich rezerw staje się coraz większym wyzwaniem dla operatora.

Ekspertki podkreślają, że sam mechanizm rynku mocy spełnia swoją funkcję i pozwala reagować z wyprzedzeniem, zanim pojawi się realne zagrożenie dla stabilności dostaw energii. Jednocześnie kolejne decyzje PSE pokazują, że w najbliższych latach niezbędne będą dalsze inwestycje w nowe stabilne moce wytwórcze, magazyny energii, elastyczne zarządzanie popytem oraz modernizację sieci przesyłowej. Bez takich działań podobne komunikaty mogą pojawiać się coraz częściej podczas letnich fal upałów lub zimowych szczytów zużycia energii.

(miec)



fot. niezalezna.pl/d

Eugeniusz Kłopotek

(ur. 1953) polityk, zootechnik i samorządowiec; wieloletni poseł na Sejm; b. wójt gminy Warlubie

\\ PSL trwało, trwa i trwa mać! \\

ANALIZA \ Co jakiś czas wracają mrzonki o prawicowo-ludowej koalicji

PSL – partia, która nigdy nie będzie z prawicą

Odkąd interesuję się polityką, bacznie obserwuję Polskie Stronnictwo Ludowe. Partię, w której tożsamości wszystko jest fałszywe – od ukradzionej nazwy i historii po sferę domniemanych wartości, które niosą w polityce. Łudzenie się, że można tę formację wciągnąć do obozu niepodległościowego, jest naiwnością. Błąd ten jednak prawica popełnia od dekad.

Jacek
Liziniewicz

Zacznijmy od tego, co powinniśmy przypominać w zasadzie w każdym tekście o Polskim Stronnictwie Ludowym. Nie ma ono w zasadzie nic wspólnego z przedwojennym Stronnictwem Ludowym. Starsi działacze w większości wywodzą się ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, które od momentu powstania w 1949 r. było w ścisłym sojuszu z PZPR. W zasadzie organizacja ta powstała, aby skanalizować ruch ludowy, który na powojennej wsi zdobywał olbrzymią popularność.

Kradzież tożsamości z lat 40. powtórzono w 1989 r., gdy działacze pamiętający potęgę przedwojenną próbowali odbudować starą partię. Wtedy również ZSL zmieniło nazwę na PSL Odrodzenie, aby w kolejnym kroku przywłaszczyć sobie całkowicie nazwę. Tak ograni zostali starsi działacze ruchu ludowego, którzy domagali się jego pełnej dekomunizacji. O sprawie dość szczegółowo opowiada film „PSL – skradziona tożsamość”, który można obejrzeć na YouTube.

Nigdy z prawicą

Teoretycznie mówimy już o zamierzchłej przeszłości. Podkreślam jednak ten aspekt, bo PSL po 1989 r. pokazało, że jest jednym z najwierniejszych piewców układu postkomunistycznego w polskiej polityce. Nie wiem, dlaczego zatem w dalszym ciągu pokutuje mit, że ludowcy to partia, którą można w łatwy sposób kupić za stanowiska i obietnice.

PSL, szukając wyborców na wsiach i w prowincji, nigdy nie weszło w stały sojusz z siłami prawicowymi. Jedynym wyjątkiem był rząd Jana Olszewskiego, któ-

ry PSL popierało w niektórych sprawach, a finalnie został obalony w czasie nocnej zmiany przy walnym udziale właśnie ludowców, którzy uzyskali nawet stanowisko premiera dla Waldemara Pawlaka.

Od tamtej pory PSL było w koalicji z SLD, Unią Pracy, Platformą Obywatelską i dzisiejszą zbieraniną. Przyjmowało na swoje listy polityków Ruchu Palikota. A nawet weszło w skład tęczowej koalicji w wyborach do europarlamentu w 2019 r. Można więc śmiało powiedzieć, że PSL stworzy koalicję z każdym, o ile nie będzie to partia prawicowa.

Mimo to nadal w sferze propagandowej utrzymuje, że jest formacją konserwatywną i przywiązaną do wartości. I to może być największa wartość PSL, czyli zdolność do utwierdzania swojego elektoratu w przekonaniu, iż rząd to nie oni. Wszak ZSL nie miało wpływu na to, co wyznaczała PZPR, prawda? To nie ono odpowiadało za upadek moralny rządów koalicyjnych z SLD. To Donald Tusk jest winny wszystkiemu złu, do którego doszło w latach 2007–2015.

I teraz również to nie PSL-owcy uderzają w konserwatywne wartości i grupy społeczne, jak: rolnicy, myśliwi, leśnicy, czy po prostu w tych, którym bliska jest wiara katolicka. PSL oczywiście za każdym razem wyjdzie z twarzą ułatwiając politycy prawicy, którzy traktują ludowców jako kogoś bliskiego sobie.

Niewykorzystana szansa

W 2015 r. PSL było na kolanach. Osiągnęło rekordowo słaby wynik. Ciężko na nim odium partii, która do samego końca żyrowała Platformę Obywatelską. Jednocześnie to Władysław Kosiniak-Kamysz personalnie odpowiadał za podnoszenie wieku emerytalnego i wykończenie OFE.

W tych wyborach ludowcy otrzymali 5,13 proc. poparcia,

blisko 780 tys. pojedynczych głosów. Wynik nie dawał powodów do zadowolenia. Wystarczyło bowiem kilkadziesiąt tysięcy głosów mniej i PSL znalazłoby się pod kreską.

Można jednak roboczo przyjąć, że te właśnie głosy to baza wyborcza tej partii. Co przez to rozumiem? Mniej więcej tylu ludzi w Polsce związało swój los z tą formacją. Mówimy tutaj zarówno o członkach partii, których w skali kraju było wtedy ok. 100 tys., jak i ich rodzinach, a także wszystkich tych, których ludowcy żywią i bronią. PSL już wtedy rozumiało, że nie da sobie samodzielnie rady. Od tamtej pory konsekwentnie szuka wehikułu do tego, aby dostawać się do parlamentu. Typuje ofiarę, która przewiezie go przez rwący nurt wyborczy.

W 2019 r., kiedy prawica w Polsce wydawała się niezwykle mocna, a PiS szło po swoje, zdobywając 43 proc. w wyborach, rolę pożytecznego idioty odegrało środowisko Pawła Kukiza. Niemal natychmiast po wyborach zostało ono zdradzone. PSL zapisało się do opozycji totalnej, czyli do tego samego obozu, do którego należał Donald Tusk.

Wydaje się, że ludowcy dostrzegli proces gnilny PiS i trafnie zdiagnozowali, że w 2023 r. nie będzie już premii za udawanie prawicy. Kosiniak-Kamysz przykleił się więc do nowej gwiazdy politycznej – Szymona Hołowni. I znów współpraca skończyła się natychmiast po wyborach.

Ludowcy są wiernym podwykonawcą Tuska i biorą „na klatę” za szefa trudne decyzje. A to podniosą VAT na żywność, a to pochwalą kredyt SAFE. A jeszcze innym razem odpowiadają za podwyżki paliwa na żniwa. Wszystkie decyzje wykonują ochoczo.

Nie polepsza to ich sytuacji. Baza wyborcza się bowiem kurczy. Według najnowszych danych członków PSL jest dziś o jed-

ną czwartą mniej niż jeszcze w 2015 r. Nie chcę nawet wracać do czasów ZSL, gdy formacja ta liczyła 600 tys. członków. Udział w rządzie nie będzie przysparzał sympatyków. To oznacza jedno. Ludowcom potrzebny jest wehikuł do Sejmu.

Oszukać ideowca

Władysław Kosiniak-Kamysz i jego czereda od lat grają na dwóch fortepianach. Oczywiście chodzi jedynie o warstwę propagandową. Będąc ekstremalnie lojalnym popychadłem Donalda Tuska, zakulisowo wysyłają sygnały, że chcieliby dogadać się z prawicą.

Taka taktyka ma swoje uzasadnienie. W latach 2015–2023, kiedy rządziło Prawo i Sprawiedliwość, najzwyczajniej w świecie zapewniało to bezkarność. Oto bowiem ludowcy prowadzili zakulisowe negocjacje. Czasami nawet do mediów wpływały szczegóły, że chcą otrzymać ministerstwo rolnictwa i to ma być koszt niezgody.

Efekt był taki, że prawica wycofywała się w miejscach, gdzie mogła ludowców boleśnie ukąsić. Przykładem może być Mazowsze – struktury wojewódzkie są tam od ponad dwóch dekad zajmowane przez układ Adama Struzika. Czy wierzą Państwo, że sprawowana przez taki okres władza nie prowadzi do nadużyć? Oczywiście, że prowadzi. Z jakiegoś powodu jednak po 2015 r. nikt ze służb nie chciał tego ruszyć. Nie zdecydowano się przeprowadzać kontroli wydatkowania środków.

Znakomicie to ułatwiało pracę dziennikarską. Jak się bowiem nie miało tematu do nowego numeru gazety, można było wejść w przetargi Mazowsza i wybrać dowolny z nich. Po lekturze dokumentów okazywało się, że wygrywał ten, co miał z góry odnieść sukces. Nikt specjalnie się z tym nie krył.

Było to jednak niezauważalne dla PiS. Co więcej, w 2020 r. PiS

miało pełnię władzy, a jednocześnie zdobyło połowę mandatów w sejmiku mazowieckim. Wystarczyło pozyskać jednego radnego z drugiej strony, aby wybrać własnego marszałka i zarząd, przejąć ponad 100 podmiotów na Mazowszu, którymi zarządzają działacze PSL.

PiS tego nie zrobiło. Nie potrafiło? Nie wierzę w to. Nie chciało. Sam byłem na sesji, gdy PiS było już dogadane, aby marszałek Struzik nie miał większości. Okazało się jednak, że nie dano stanowiska osobie, która była chętna zdradzić Struzika. Dlaczego? To była decyzja polityczna. Możliwe, że zabiegano o zdolność koalicyjną.

Dziś już wiemy, że po wyborach w 2023 r. Kosiniak-Kamysz odrzucił propozycję premierostwa od PiS. Wybrał rolę popychadła Tuska zgodną z blisko 80-letnią tradycją ZSL.

Poszukiwanie wehikułu

PSL nadal szuka kogoś, do kogo będzie mogło się przykleić. Oczywiście wyjściem jest start z list Koalicji Obywatelskiej. Problem jest jednak taki, że z pewnością nie zapewni to sukcesu porównywalnego z tym z 2023 r.

Ludowcy będą szukali frajera po stronie dzisiejszej opozycji. Dlatego alergicznie reagują na słowa premiera Mateusza Morawieckiego, który mówi o „rozsądnych politykach PSL”. Śmiech mnie też ogarnia, gdy wizerunek ludowców ociepla też prof. Przemysław Czarnek, snując wizję o możliwej koalicji.

Nie mam wątpliwości – po 2023 r. już nawet cienia – że do koalicji prawicy z PSL nie dojdzie nigdy. Oczywiście może zdarzyć się sojusz na poziomie powiatu. Nic jednak więcej. Nawet gdyby Rozwój Plus dał twarz kolejnej hybrydzie mającej załatwić mandaty PSL-owcom, to jedyne, co osiągnie, to ośmieszenie po wyborach. Zostanie zdradzony przy pierwszej okazji, a ludowcy znów trafią na garnuszek KO (z którą od lat są w koalicjach w województwach).

Nie wierzę również w rozpad tej formacji. Porządni ludzie opuścili już ją podczas poprzednich rozłamów. Samooszukiwanie się jest stratą czasu. Gdyby zaś prawica rządziła po raz kolejny, to właśnie od PSL należałoby zacząć zmiany w Polsce, np. poprzez reformę administracji lokalnej i likwidację urzędów marszałkowskich oraz powiatów. To jedyny wniosek, jaki należałoby wyciągnąć, zamiast marzyć o mariażach z PSL.



Rafał Leśkiewicz

(ur. 1977) historyk, menedżer, naukowiec, publicysta; od 2025 r. rzecznik prasowy prezydenta, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP

\\ Jest demokratyczny porządek prawny opisany w polskiej konstytucji i pan prezydent ma prawo jego stosowania w oparciu o przepisy polskiej konstytucji. \\

PUBL...

13

USTRÓJ PAŃSTWA \ Kogo i jak często ułaskawiali inni prezydenci?

Wzmożenie wokół ułaskawień

Lato w pełni, a prezydent Karol Nawrocki cieszy się niezmiennie największym zaufaniem w sondażach, więc najwyraźniej tak należy tłumaczyć wzburzenie koalicji rządowej ułaskawieniem Adama Borowskiego, Piotra „Starucha” Staruchowicza i Piotra Pytla. Przypadki osób, które nie powinny wywoływać większych kontrowersji po zapoznaniu się z przyczynami prawnych kłopotów, nagle stały się pretekstem do obrażania głowy państwa.



Grzegorz Wszolek

Pałac Prezydencki w poniedziałek oznajmił, że Karol Nawrocki zastosował prawo łaski. Nagle nawet rozłam w PiS w porządowych mediach i dyskusjach w sieci zszedł na drugi plan.

Muszę przyznać, że przez chwilę zastanawiałem się, czy to nie wina upałów – wszak nie stało się absolutnie nic zadziwiającego. Politycy i część dziennikarzy sprawiali wrażenie, jakby prezydent darował karę najgorszym przestępcom, których miejsce jest w więzieniu. Ale nie! Mowa o trzech przypadkach, co do których zasadność zastosowanego prawa łaski nie budzi wątpliwości.

Borowski nie zasłużył na więzienie

Adam Borowski to działacz antykomunistyczny w PRL, szef warszawskiego klubu „Gazety Polskiej”, człowiek w podeszłym wieku i schorowany – co powinno mieć oczywiste znaczenie w przypadku wysyłania za kraty za przewinienie względem wymiaru sprawiedliwości. Sąd skazał go na pół roku więzienia za to, że nie wykonał wyroku, czyli nie przeprosił Romana Giertycha za wypowiedziane słowa prawdy o nim i aferze Polnordu, które padły niegdyś na antenie Republiki. „Każdemu największemu zbrodniarzowi należy się obrońca, ale ten obrońca nie może z nim współpracować. On powinien szukać różnych łagodzących rzeczy, a tu widzimy mecenasa – jednego z wielu oczywiście, bo ten zawód się zdegenerował – który z przestępcami współpracuje” – oceniał były opozycjonista. „Przecież ta cała afra nie zaistniałaby bez udziału pana Giertycha, który zapewniał nie tylko taką tarczę prawną, ale tutaj dawał swoich znajomych, godził się na to, żeby jego znajomi byli tymi słupami” – dodał.

Roman Giertych, zamiast dochodzić swoich praw na drodze cywilnej, wykorzystał ścieżkę



Prawo łaski, umożliwiające m.in. uniknięcie kary więzienia, to konstytucyjne uprawnienie prezydenta | fot. AdobeStock/d

z prywatnym aktem oskarżenia – robi to zresztą nagminnie, by zamknąć usta krytykom. Sąd nakazał przeprosić mecenas, a gdy Borowski tego nie zrobił, wysłał go do więzienia na pół roku – tego oczekiwał też poseł KO.

Pomijając już ocenę moralną Giertycha – koń, jaki jest, każdy widzi – czy faktycznie niekarany 70-latek powinien trafić za kraty za słowa, które kogoś uraziły? Jak to jest, że za zabójstwo drogowe, bez okazania skruchy, można usłyszeć wyrok 1,5 roku więzienia, a za brak przeprosin pod adresem polityka – pół roku?

W dyskusjach w sieci mało kto zastanawiał się nad surowością kary, nadgorliwością sądu i absurdalnością systemu – nie wspominając już o komunistycznym relikcie, czyli art. 212 Kodeksu karnego – za to sprowadzono dyskusję do prostego schematu: niewykonanie wyroku musi grozić sankcjami.

Tymczasem unikanie przeprosin lub ich nieeksponowanie na swoich profilach w sieci to chleb powszedni polityków. Pamiętam, jak blisko dekadę temu Roman Giertych nie publikował przeprosin pod adresem byłego sędziego Sądu Najwyższego Konrada Wytrykowskiego – mimo zawartej ugody. Mamy więc udokumentowany przykład hipokryty. I bardzo dobrze się stało, że Adam Borowski został objęty prawem łaski. Innej decyzji w jego sprawie być nie mogło.

Siedział 22 lata za czyjąś zbrodnię

Ułaskawiony został w tym tygodniu Piotr Pytel, skazany w Niemczech za zabójstwo Ecateryny I. podczas napadu rabunkowego. Sąd w Monachium 20 lat temu wymierzył mu karę dożywotniego pozbawienia wolności.

W 2010 r. zatrzymano innego Polaka, współnika Pytla, Tomasza W., który przyznał się do zbrodni sprzed lat i zeznał, że Pytel nie brał w niej udziału. Choć W. za to przestępstwo trafił do niemieckiego więzienia na 9 lat, Pytel nie został zwolniony z odbywania kary już po przeniesieniu (w 2009 r.) do polskiego zakładu karnego.

Skoro prokurator generalny Waldemar Żurek wnioskował o uruchomienie procedury ułaskawienia, a prezydent wydał pozytywną decyzję, to można wnioskować, że mężczyzna spędził ponad 20 lat w więzieniu jak niegdyś śp. Tomasz Komenda – za niewinność.

– Chciałem podziękować panu prezydentowi za to, że podarował mi życie – komentował w mediach Pytel i dodał, że musi nauczyć się teraz żyć w realiach bez krat.

Manipulacje wokół „Starucha”

Wreszcie akt łaski uzyskał Piotr „Staruch” Staruchowicz – i właśnie ten przypadek wzbudza najwięcej niezdrowych emocji. Otóż gniazdowy Legii Warszawa nie został skazany za udział w bójce czy za handel narkotykami, jak przedstawia to politycy koalicji

rządowej, ale za... wejście na stadionowe ogrodzenie.

Kulisy sprawy opisywał w „Gazecie Polskiej” w październiku 2025 r. Krzysztof Wąsowski, pełnomocnik kibica stołecznego klubu. „Chodziło o mecz Motoru Lublin z Legią Warszawa na stadionie w Lublinie 10 marca. Piotr Staruchowicz prowadził doping stołecznego klubu i miał akredytację, wystawioną przez klub sportowy Motor Lublin, która uprawniała go do przebywania w każdym miejscu tej imprezy masowej. (...) Sąd klepnął wyrok nakazowy na wniosek policji, mimo że ta wiedziała o akredytacji Staruchowicza. Niestety, on się uprawomocnił w czerwcu, gdy mój klient był na zagranicznych wakacjach. (...) Mimo starań o przywrócenie terminu posiedzenia, nic mój klient nie wskórał. Dlatego wnosimy o zastosowanie prawa łaski w trybie konstrukcyjnym” – zapowiadał mecenas.

„Staruch” był jednym z tych kibiców, którzy mocno zaszli za skórę Donaldowi Tuskowi i Platformie Obywatelskiej. W latach 2012–2013 spędził w areszcie 8 miesięcy na podstawie zeznań świadka koronnego. Ostatecznie sprawa „Starucha” została umorzona, a gniazdowy Legii Warszawa – oczyszczony z zarzutów.

Mimo to politycy koalicji udają, że to właśnie za to lub za spoliczkowanie Jakuba Rzeźniczaka sprzed 15 lat został skazany. „Niektóre ułaskawienia mówią więcej o prezydentach niż ich

wszystkie przemówienia razem wzięte” – komentował Donald Tusk, który na produkowanie postów na portalu X zawsze znajduje czas, w przeciwieństwie do udziału w obchodach ważnych wydarzeń państwowych.

– Jeżeli „Staruch” cokolwiek teraz robi na stadionie, jakkolwiek rozruch, to Karol Nawrocki bierze to na siebie – komentował Dariusz Joński z KO.

Największym manipulatorem okazał się zaś – co szczególnie kompromitujące – Waldemar Żurek, który w TVP Info sugerował, iż głowa państwa spełnia długi wobec „kibolskich” przestępców. – Wiemy, kim jest „Staruch”, i znamy jego kartotekę – rzucił z pełnym przekonaniem, a mowa była o zakazie stadionowym. Dorota Wysocka-Schnepf powinna od razu zauważyć, że Żurek nie wie, o czym mówi na antenie. Czego jednak oczekiwać od tak nakręconego złymi emocjami duetu?

Zabójcy, aferzyści i gangsterzy z prawem łaski

Specjalnie dla ministra sprawiedliwości i rozgrzanych posłów koalicji krótkie przypomnienie – wasi ulubieni prezydenci ułaskawiali na potęgę. Aleksander Kwaśniewski zastosował swoją prerogatywę wobec 2639 osób, Lech Wałęsa – 3454, a Bronisław Komorowski – 360. Andrzej Duda wypada na tym tle blade z wynikiem 146.

Ciekawe jest też, kogo ułaskawiali prezydenci. Noblista postanowił darować karę więzienia m.in. gangsterowi Andrzejowi Banasiakowi ps. „Słowik”, a także „królowi złodziei” z czasów PRL – Zdzisławowi Najmrodzkiemu.

Na liście Kwaśniewskiego znalazł się za to kasjer lewicy Peter Vogel, skazany za zabójstwo z lat 70., i partyjny kacyk Zbigniew Sobotka, zamieszany w aferę starachowicką. Ostatnie ułaskawienie – swojego znajomego – nastąpiło w wyjątkowo beczelnych okolicznościach, tuż przed końcem drugiej kadencji. Z takim dorobkiem u prezydentów popieranych przez elity III RP siedziałbym cicho.



POMNIK \ Dziś w Gnieźnie zostanie odsłonięty niezwykle pomnik Mieszka I i Dobrawy. Po raz pierwszy w polskiej przestrzeni publicznej księżna została przedstawiona jako przyszła matka Bolesława Chrobrego. Twórcy podkreślają, że rzeźba opowiada nie tylko o narodzinach państwa, lecz także o roli macierzyństwa w historii pierwszej polskiej dynastii. Monument stanie na wyspie nad jeziorem Jelonek.

FESTIWAL \ Chełm zaprasza na Retro Fest

Weekend w rytmie przedwojennej Polski

Eleganckie stroje, muzyka, przedwojenne kino, zabytkowe pojazdy i tysiące ludzi bawiących się na ulicach. Trudno o lepszy sposób, by choć na chwilę przenieść się do Polski dwudziestolecia międzywojennego. Tak będzie od 7 do 9 sierpnia w Chełmie podczas Retro Fest – największego w kraju festiwalu poświęconego tamtej epoce. – To nie tylko festiwal muzyki, ale w zasadzie festiwal międzywojnia. Warto przyjechać i poczuć tę wyjątkową atmosferę – mówił w programie „Republika wstajemy!” prezydent Chełma Jakub Banaszek.

Anna Krajewska

Jeszcze kilka lat temu Retro Fest był znacznie skromniejszym wydarzeniem. Tegoroczna edycja po raz pierwszy potrwa aż trzy dni. To efekt sugestii mieszkańców i gości, którzy chcieli dłużej cieszyć się atmosferą imprezy.

Dziś festiwal jest jedną z wizytówek miasta i skutecznym sposobem promowania Chełma daleko poza Lubelszczyznę. – To nasz flagowy produkt i sposób na pokazanie wyjątkowego charakteru Chełma. Chcemy przenieść wszystkich zainteresowanych do Polski dwudziestolecia międzywojennego – podkreślał prezydent Banaszek.

Przedwojenna Polska na ulicach

Największą siłą Retro Fest jest atmosfera. Na trzy dni centrum miasta stanie się żywą scenografią sprzed blisko stu lat. Po ulicach będą spacerować rekonstruktorzy i mieszkańcy w strojach z epoki, między kamienicami będą przechadzać się gazeciarze i katarzyniarz, a na placach będzie można zobaczyć zabytkowe samochody, motocykle i rowery.

Na odwiedzających czekają stylizowane stragany, targ staroci, pokazy ginących zawodów i rękodzielników, doróżki i riksze z lodami, które dopełnią atmosfery przedwojennego miasta. Będzie też strefa gastronomiczna inspirowana smakami dawnej Polski.

– Dla dzieci przygotowaliśmy nawet słodczyce z tamtej epoki. Naprawdę wszystko jest tak przemyślane, żeby każdy, kto do nas przyjedzie, mógł poczuć się wyjątkowo – zapowiadał Jakub Banaszek.

Jednym z najbardziej oryginalnych elementów festiwalu pozostaje Stare Kino. Wieczorne projekcje odbywać się będą na dziedzińcu Zespołu Szkół Gastronomicznych i Hotelarskich przy ul. Reformackiej. W piątek widzowie obejrzą „Zapomnianą melodię”, w sobotę niemy film „Bestia” z muzyką wykonywaną na żywo, a w niedzielę komedię „Sportowiec mimo woli”.

Każdy może zostać bohaterem tej opowieści

Retro Fest nie jest wydarzeniem, które ogląda się z boku. Organizatorzy zachęcają wszystkich do założenia strojów z epoki. Kapelusze, szelki, garnitury czy sukienki w stylu lat 20. XX w. są mile widziane, a na autorów najciekawszych stylizacji czeka konkurs.

Wieczorami odbędą się potańcówki pod gwiazdami. Nawet osoby, które nigdy wcześniej nie tańczyły charlestona, walca czy tanga, będą mogły nauczyć się podstawowych kroków i wspólnie bawić się przy muzyce sprzed wieku. W klimat wydarzenia włączą się również pracownicy magistratu.

– Uzgodniłmy, że także urząd miasta pokaże swoją inną stronę. Nie chcę wszystkiego zdradzać, ale również przenieśmy się do lat 20. – zapowiadał z uśmiechem Jakub Banaszek.

Program festiwalu wypełnią koncerty, spektakle uliczne i spotkania z autorami książek. W piątek publiczność powita Orkiestra z Kina Corso, a ulicami miasta przejdzie festiwalowa parada. W sobotę na scenie pojawi się Michał Fogg, a wieczorem do tańca porwie Warszawskie Combo Tańeczne. Niedzielny finał należeć będzie do Warszawskiej Orkiestry Sentymentalnej.

Podczas imprezy odbędą się pokazy mody z epoki, Konkurs Kapel Podwórkowych z udziałem zespołów z różnych stron Polski oraz spotkania z popularyzatorem

historii Sławomirem Koprem i pisarką Anną Fryczkowską. Na najmłodszych czekają animacje, konkursy, zabytkowe pojazdy.

Pomysł na letni weekend

Retro Fest najlepiej smakuje bez pośpiechu. Organizatorzy radzą, by przyjechać do Chełma wcześniej, zostawić samochód poza ścisłym centrum atrakcji i do Placu Łuczkowskiego dojść pieszo, dzięki czemu łatwiej będzie uniknąć korków i problemów z parkowaniem. Warto mieć ze sobą wodę, wygodne buty i nakrycie głowy, bo wiele atrakcji odbywa się w plenerze.

Wyprawę można potraktować też jako pomysł na cały weekend. Oprócz festiwalowych atrakcji polecamy odwiedzić słynne podziemia kredowe – unikatowy labirynt wydrążony w kredzie, jedyny taki w Europie. Fascynujący może być spacer po zabytkowym centrum, zwiedzanie Bazyliki Narodzenia NMP czy wejście na Górę Chełmską. To okazja, by przekonać się, że miasto ma do zaoferowania znacznie więcej niż tylko jeden festiwal.

Relacje z wydarzenia będzie można oglądać na antenie Telewizji Republika w programie „Republika wstajemy!”.



Najlepiej przekonać się osobiście, dlaczego Retro Fest z roku na rok przyciąga coraz więcej uczestników | fot. chełm.com.pl/d

ROZMAITOŚCI FILMOWE



Modowy hit podbija streaming

„Diabeł ubiera się u Prady 2” fetuje kolejny sukces. Po kinowych wpływach przekraczających 690 mln dolarów sequel z Meryl Streep, Anne Hathaway i Emily Blunt świetnie radzi sobie także w streamingu. W ciągu pierwszych pięciu dni od premiery na Disney+ i Hulu film uzyskał 15,2 mln wyświetleń, notując najlepszy debiut aktorskiej produkcji od czasu „Deadpool & Wolverine”. To kolejny dowód, że powrót Mirandy Priestly okazał się jednym z największych filmowych wydarzeń tego roku.



Coraz bliżej nowego Bonda

Poszukiwania następcy Daniela Craiga wchodzi w decydującą fazę. Producentka Amy Pascal zasugerowała, że nazwisko nowego odtwórcy roli Jamesa Bonda możemy poznać jeszcze przed końcem roku. Reżyser Denis Villeneuve, producentka Amy Pascal i David Heyman są już na finiszu castingu, w którym – według medialnych doniesień – pozostało od pięciu do siedmiu brytyjskich aktorów. Wśród faworytów bukmacherów wymieniani są: Callum Turner, Tom Francis i Louis Partridge, choć twórcy konsekwentnie nie zdradzają żadnych nazwisk. Pascal podkreśla, że wybór jest wyjątkowo trudny, bo Craig wyznaczył nowy standard dla tej postaci. – To musi być coś naprawdę innego, poruszającego, ekscytującego i nowego – podsumowała producentka.



„Odzyskany” przed premierą

14 sierpnia do kin trafi „Odzyskany” – pełnometrażowy debiut reżyserski Marcina Kwaśnego. To opowieść o rodzinnych ranach, alkoholizmie i próbie odbudowania więzi po latach. W głównych rolach występują: Andrzej Mastalerz, Filip Gurlacz i Maria Gładkowska. Film jeszcze przed premierą zbiera bardzo dobre opinie – terapeuta uzależnień Robert Rutkowski nazwał go jedną z najważniejszych premier roku. „Nałóg dziedziczy się w milczeniu. Przebaczenie trzeba wypowiedzieć na głos. Idźcie i zobaczcie, zanim powiecie, że w polskim kinie nie ma o czym rozmawiać” – napisał. Widzowie będą mogli zobaczyć film przedpremierowo już 9 sierpnia podczas specjalnych pokazów w kinach w całej Polsce.

(AnKraj)

**„GOŚĆ DZISIAJ” ** Rozmowa z jednym z najważniejszych uczestników życia publicznego.
Gość programu odpowiada na pytania dotyczące bieżących wydarzeń, komentuje najgorętsze tematy polityczne i przedstawia własny punkt widzenia na sprawy ważne dla Polski.

Programy autorów „Codziennej” i „Gazety Polskiej” zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

..RANO

PO POŁUDNIU

WIECZOREM

REPUBLIKA	TVP 1	TVP 2	POLSAT	PULS	TRWAM
05:50 Agro Info	08:00 Serwis Info	06:55 Barwy szczęścia (3370) - serial	06:00 Nowy dzień z Polsat News	06:00 Policjanci z Miami (1) - serial	08:00 Informacje dnia
05:55 Republika wstajemy!	08:10 Pogoda Info	07:30 Pytanie na śniadanie	09:15 Malanowski i partnerzy (374) - serial	07:00 Policjanci z Miami (2) - serial	08:15 Polski punkt widzenia
06:10 Kto tu rządzi?	08:15 Chłopi (3) - serial	11:30 Rodzinka.pl (64) - serial	09:45 Malanowski i partnerzy (375) - serial	08:00 Kobra - oddział specjalny (18) - serial	08:40 Dzielnia niewiasta
06:50 Andrzej Gajcy	09:15 Komisarz Alex (286) - serial	12:00 Kolo fortuny - teleturniej	10:20 Trudne sprawy (952) - serial	09:00 Kobra - oddział specjalny (19) - serial	09:00 Na zdrowie
07:05 Przyjaciele Republiki	11:00 Ojciec Mateusz (224) - serial	13:15 Panna młoda (163) - serial	11:20 Gliniarze (911) - serial	10:00 Maria z przedmieścia (63) - serial	09:20 Bóg z nami
08:00 Przyjaciele Republiki	12:00 Serwis Info	14:05 Va banque - teleturniej	12:25 Gliniarze (912) - serial	11:00 Kotka (2) - serial	10:00 Informacje dnia
08:30 Michał #Rachoń	12:10 Agrobiznes	14:35 Na sygnale (892) - serial	13:25 Dlaczego ja? (1540) - serial	12:00 Nie igrzaj z aniołem (133) - serial	10:15 Rozmowy niedokoń.
10:01 Po 10:00	12:30 Agropogoda	15:05 La Promesa - pałac tajemnic (449) - serial	14:25 Dlaczego ja? (1541) - serial	13:00 Wspaniałe stulecie (67) - serial	11:25 Myśląc Ojczyzną
11:01 Po 11:00	12:40 To się opłaca	16:00 Kolo fortuny - teleturniej	15:30 Wydarzenia	14:00 Kurierzy (52) - serial	11:35 Przyroda i ludzie
12:01 Po 12:00	13:00 Natura w Jedynce	16:35 Familiada - teleturniej	15:50 Pogoda	15:00 Lombard. Życie pod zastaw (576) - serial	12:00 Aniół Pański
13:00 Trzynasta...	14:00 Spłątane losy (17) - serial	17:20 Panna młoda (164) - serial	15:55 Milionerzy - teleturniej	16:00 Lombard. Życie pod zastaw (577) - serial	12:03 Informacje dnia
13:35 Republika dzień	15:00 Serwis Info	18:15 Va banque - telet.	16:35 Gliniarze (1109) - serial	17:00 Kurierzy (53) - serial	12:20 Katolicy a tożsamość Europy - wykłady
14:10 1410 Bitwa polityczna	15:20 Kolarstwo: Tour de Pologne - 4. etap: Zagań - Karpacz	18:55 Piłka nożna: Eliminacje Ligi Europy UEFA - mecz 3. rundy: Lech Poznań - Kłaksvik	17:40 Gliniarze (1110) - serial	18:00 Lombard. Życie pod zastaw (990) - serial	12:50 Mateczniki Polskości Śladami s. Heleny Majewskiej
15:20 Klub sportowy	17:00 Teleexpress, pogoda	21:10 Omnibus - szybki i mądry - teleturniej	18:50 Wydarzenia	19:00 Lombard. Życie pod zastaw (991) - serial	13:30 Msza święta
15:25 Republika dzień	17:25 Jaka to melodia? - teleturniej	21:40 Omnibus - szybki i mądry - dogrywka - teleturniej	19:15 Gość „Wydarzeń”	20:00 Test na teściów - komedia, Belgia/Francja 2024, wyk.	14:30 Słudzy Boga i człowieka. Aniołowie
16:45 Klub sportowy	18:05 Reporterzy - mag.	22:00 Czas honoru. Powstanie (3) - serial	19:30 Sport, pogoda	22:00 Jak dogryźć mafii - komedia sensacyjna, USA 2017, wyk. Bruce Willis, John Goodman	15:00 Po stronie prawdy
16:55 Express Republiki	18:25 Akacyjowa 38 (928) - serial	22:55 Czas honoru. Powstanie (4) - serial	19:55 Andrea Bocelli. Wielki jubileusz 30-lecia występów - koncert	23:55 Smak zemsty. Peppermint - thriller, Hongkong/Chiny/USA 2018, wyk. Jennifer Garner.	15:50 Ma się rozumieć
17:10 Express Republiki+	19:30 Program informacyjny	23:50 PitBull 3 (19) - serial	22:20 Jerry Maguire - dramat obycz., USA 1996. Agent Jerry Maguire dzięki swojej bezwzględności jest skutecznym i cenionym pracownikiem firmy przeprowadzającej transfery zawodników. Po kilku latach zauważa, iż zaczynają go wyrzucać sumienia.	02:00 Dzielnia strachu (449) - serial	16:10 Z wędką nad wodę
17:35 Miłosz Kłeczek zaprasza	19:55 Pytanie dnia	00:45 Wszystkie będzie dobrze - dramat obyczajowy, Polska 2007	01:20 Cztery Gwiazdki - komedia, Niemcy/USA 2008		16:35 Sól ziemi
18:50 Klub sportowy	20:10 Sport, pogoda	01:20 Kruk 3. Jak tu ciemno (5) - serial			17:00 Modlitwa w Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu
18:58 Prognoza pogody	20:30 Ojciec Mateusz (444) - serial				17:25 Rodzinny Ogród Zoologiczny
19:00 Dzisiaj - serwis inform.	21:25 Sprawa dla reportera				20:00 Informacje dnia
20:20 Gość Dzisiaj	22:20 Tour de Pologne - kroniki				20:20 Różaniec
20:50 W punkt	22:30 Anita - film dokumentalny, Polska 2026				20:50 Myśląc historia
22:30 Piachem w tryby	23:25 Morderstwa na Côte Bleue - film kryminalny, Belgia/Francja 2024				21:00 Apel Jasnogórski
23:35 Republika wieczór	01:20 Kanał - dramat wojenny, Polska 1956				21:20 Informacje dnia
00:20 Republika Nocą					21:40 Polski punkt widzenia
01:40 Express Republiki					22:00 Głos serca
02:00 Express Republiki+					22:45 Beatus, źródła Camino de Santiago
02:15 Poland Daily					23:40 O Wołyniu nikt z nas nie zapomni
02:29 Poland Daily - Wether					00:00 Modlitwa
02:30 Dzisiaj - serwis inform.					
03:45 W punkt					

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

An advertisement for InPost's electronic subscription service. On the left, a woman in a light blue shirt points towards a white InPost parcel locker. Three newspapers are shown floating in the air: 'Gazeta Polska' with a headline about Trump's interview, 'Nowe Państwo' with a headline about Grozy, and another issue of 'Gazeta Polska'. The InPost logo is in the top left. The top right features the logos for 'GAZETA POLSKA' and 'NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA NOWE PAŃSTWO'. A dark blue banner across the middle contains the text 'Prenumerata Elektroniczna za 1 zł*' and a pink box with 'NOWOŚĆ!'. Below this, a dark blue box contains the headline 'Gazeta Polska i Nowe Państwo – teraz do odbioru przez Twój Paczkomat® InPost'. A yellow banner at the bottom says 'Dostawa co środę / Bez kolejki / Bez kompromisów'. The bottom right has the text 'Zamów już teraz!' and the URL 'prenumerata.swsmedia.pl/inpost', along with a QR code and the word 'ZESKANUJ'. A small asterisked note at the very bottom explains the 1 zł price.



ŚWIĄTEK W TRZECIEJ RUNDZIE

TENIS \ Rozstawiona z nr. 7 Iga Świątek pokonała Czeszkę Sárę Bejlek 6:0, 6:3 w drugiej rundzie tenisowego turnieju WTA Masters 1000 w Toronto. Mecz trwał godzinę i 35 minut. Polka zmierzy się dziś ze Szwajcarką Viktoriją Golubic, która wygrała z Chorwatką Donną Vekić 5:7, 6:2, 6:3.

LIGA NARODÓW \ Polscy siatkarze wrócili ze zwycięskiego wyjazdu z Chin spóźnieni, ale szczęśliwi

Wyczyścili głowy

Z jednodniowym opóźnieniem polscy siatkarze wrócili wczoraj z chińskiego Ningbo, gdzie w niedzielę w finale Ligi Narodów pokonali Amerykanów 3:2 i po raz trzeci w historii triumfowali w tej prestiżowej imprezie, dzięki czemu obronili tytuł sprzed roku. Teraz siatkarze z drużyny trenera Nikoli Grbicia mają kilka dni wolnego na odpoczynek. W przyszłym tygodniu rozpoczną przygotowania do najważniejszej imprezy sezonu, czyli wrześniowych mistrzostw Europy.

Artur Szczepanik

Biało-Czerwoni w podróż powrotną z Ningbo udali się w poniedziałek – najpierw do Pekinu, skąd mieli mieć już bezpośredni lot do Warszawy. Jednak z powodu opóźnienia pierwszego samolotu z Ningbo nie zdążyli na przesiadkę w stolicy Chin i poniedziałkowy samolot do Polski wystartował bez nich. Jak informował PZPS, ekipa zmuszona była zostać na noc w Pekinie i wracać do Warszawy grupami.

Część poleciała przez Frankfurt, część przez Sztokholm, a część poczekała na kolejny lot bezpośredni do Warszawy i w środę rano ta ostatnia grupa, m.in. z Tomaszem Fornalem, uznanym za najlepszego zawodnika (MVP) turnieju finałowego, i Kamilem Seme-

niukiem, zameldowała się w kraju.

Siatkarze nie chcieli zdradzić, jak wyglądało świętowanie sukcesu. Tłumaczyli zgodnie, że „co wydarzyło się w Ningbo, zostaje w Ningbo”. Wskazywali jednak, że już w Chinach zaczęli „czyszczenie głów”. – Potrzebny jest balans – trzeba wiedzieć, kiedy jest ciężka praca, a kiedy czas na odpoczynek. Mamy kilka dni, by nie myśleć o siatkówce – tłumaczył Fornal.

Podobnie jak inni zawodnicy Fornal najbliższe kilka wolnych dni zamierza spędzić na relaksie i spotkaniach z najbliższymi oraz przyjaciółmi. Później kadrowicze stawiają się w Zakopanem, gdzie rozpoczną przygotowania do wrześniowych mistrzostw Europy.

– Jak znam trenera Grbicia, będzie ciężko, zwłaszcza na początku – zauważył libero Jakub Popiwczak, który nie miał



Tomasz Fornal został uznany za najlepszego zawodnika finałowego turnieju Ligi Narodów | fot. YouTube/d

wątpliwości, że Biało-Czerwonych czeka trudny turniej. – Wiadomo, że jest kilka mocnych drużyn, a dodatkowo będzie obowiązywać hasło: „bij

mistrza” – nawiązał do triumfów w Lidze Narodów, ale i poprzednich mistrzostw Europy, które zakończyły się wygraną Polaków.

– Przed nami zasłużone krótkie wakacje, a potem bierzemy się do pracy, bo przed nami ważny cel – podsumował kapitan zespołu narodowego Aleksander Śliwka.

Głównym sprawdzianem formy przed Euro będzie tradycyjny Memoriał Huberta Wagnera. W dniach 28–30 sierpnia w Krakowie Polacy zagrają kolejno ze Słoweni, których pokonali w półfinale Ligi Narodów 3:0, Amerykanami – finałowymi rywalami z Ningbo, których zwyciężyli 3:2, oraz Francuzami.

Przed wylotem na pierwszą fazę mistrzostw Europy w Bułgarii czeka ich jeszcze towarzyska potyczka w Gdańsku z Finami 5 września. Obronę tytułu mistrzów kontynentu zaczną 10 września od spotkania z Portugalią w Sofii. W tym samym mieście zagramy jeszcze z: Izraelem, Macedonią Północną, Ukrainą i drużyną gospodarzy. Oprócz wicemistrzów świata Bułgarów jesteśmy faworytami tej grupy.

– Pracujemy dalej, skupiamy się teraz na mistrzostwach Europy – podkreślił rozgrywający Marcin Komenda.

Pod wodzą trenera Grbicia od 2022 r. Biało-Czerwoni każdą imprezę międzynarodową kończą z medalem. Mistrzostwa Europy są w tym roku podwójnie ważne, bo ich zwycięzca zagwarantuje sobie grę na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles w 2028 r.

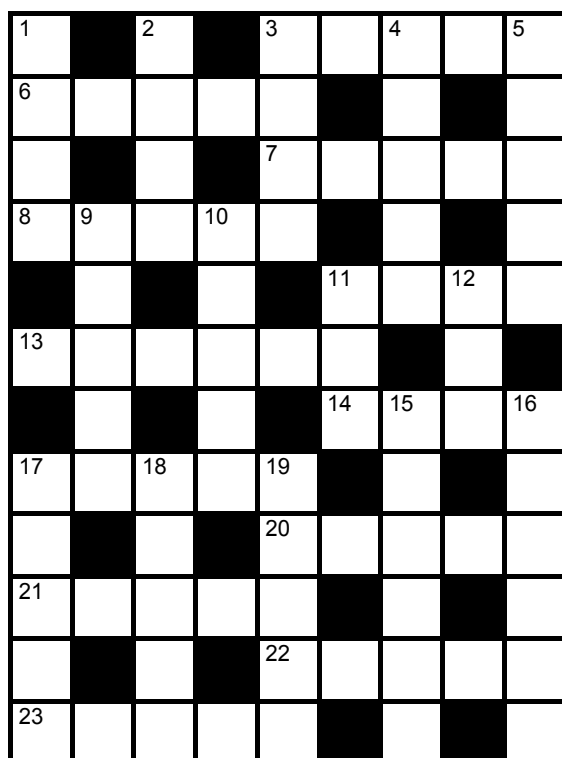
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

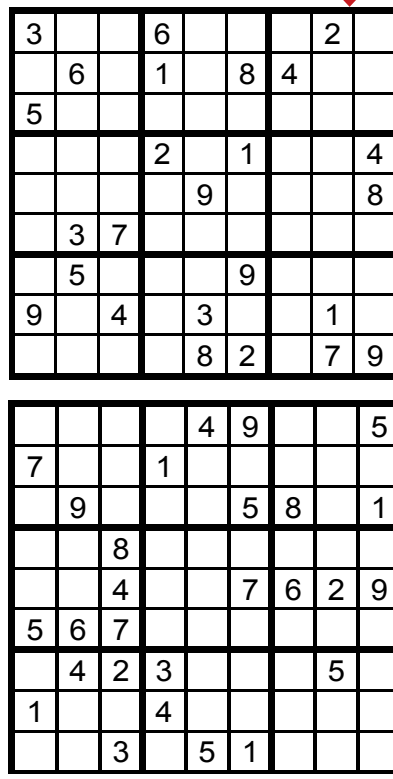
- 3) zawór, kran
- 6) broń drogowki
- 7) owoc pracy
- 8) 9-osobowy zespół
- 11) stolica Egiptu
- 13) najwyższa w zoo
- 14) kładka na statek
- 17) dusi alergika
- 20) ludojad z oceanu
- 21) amylaza w ślinie
- 22) litera w równaniu
- 23) tło na papierze

PIONOWO

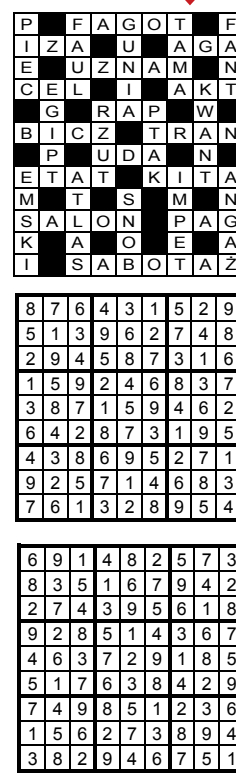
- 1) żalobny wiersz
- 2) rajski ogród
- 3) podziemny ssak
- 4) polna kapusta
- 5) pod wodzą szypra
- 9) odmiana agatu
- 10) filozof z Rotterdamu
- 11) pracował przy szafocie
- 12) gatunek wierzby
- 15) najlepszy wynik
- 16) ogarnia przerażony tłum
- 17) cenzurka wyrobu
- 18) 12 sztuk
- 19) ma swojego generała



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
P.o. sekretarz redakcji: Kamila Krupińska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolifski (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58
(wew. 1)
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.